

Wywiad z Tomaszem Matuszewskim

Co jest ważne dla burmistrza Sanoka?
Zdrowie sanoczan i stabilny budżet

str.3

Rodzinne Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki”

**Było ściernisko,
będzie San Francisco**



str.14



PISMO SAMORZĄDOWE

TYGODNIK SANOCKI

17 KWIETNIA 2020 R. | NR 16 (1471) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Demokracja w czasie pandemii

Czy naprawdę mamy wybór?

Wybory prezydenckie

2020 r.

Majowe wybory dostarczają wiele kontrowersji w społeczeństwie. Większość jest wzburzona coraz śmielszymi odpowiedziami prezydenta PiS Jarosława Kaczyńskiego, że wybory się odbędą, a przecież trwa pandemia, a większość z nas posłusznie wykonuje zalecenie, by zostać w domu dla własnego bezpieczeństwa oraz naszych bliskich. Ostatnie o czym większość myśli, to wybieranie prezydenta. Społeczeństwo chce przetrwać, wrócić do normalności (o ile to możliwe), szpitale potrzebują sprzętu medycznego (bo wbrew zapewnieniom władz tego nie ma). W obecnych czasach potrzebujemy gwarancji bezpieczeństwa, zabezpieczenia interesu społecznego, a nie spaceru do lokali wyborczych lub (kiedy wykluczono tę możliwość) irracjonalnych wyborów korespondencyjnych, które nie można nazwać równymi i powszechnymi, ponieważ leżą w sprzeczności z tym, co stanowi konstytucja.

str.

7

Zmiana trybu pracy radnych miejskich

Rada Miasta Sanoka będzie obradowała on-line?

Media informują, że w wielu miastach, mimo stanu epidemicznego ogłoszonego przez rząd, zwoływane są sesje on-line. Jak będzie w Sanoku? Mamy informację, że przygotowano już komputery do dyspozycji miejskich radnych – pochodzą z puli laptopów pozyskanych z projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie Sanoka”. O aktualną sytuację w Radzie, możliwość zwołania sesji, jak również o współpracę na linii burmistrz Sanoka – Rada Miasta Sanoka zapytaliśmy przewodniczącego Andrzeja Romaniaka.

– Od początku kryzysowej sytuacji związanej z epidemią koronawirusa władze naszego miasta, z którymi jestem w stałym kontakcie, starają się zminimalizować skutki trudnej sytuacji, która dotknęła szczególnie przedsiębiorców działających na terenie naszego miasta. Podjęto już szereg kroków, które mają im pomóc przetrwać ten trudny okres. Z pewnością ułatwiła to uchwała Rady Miasta Sanoka z 2016 r., która pozwala burmistrzowi umarzać należności wymagalne i przesuwać terminy ich płatności. Również ostatnia „specustawa” ma zapisy pozwalające na takie kroki – i zostały one przez burmistrza podjęte. Do tej pory wdrożono więc wszystko, co było możliwe do zrealizowania bez narażania innych osób na niebezpieczeństwo.

Szczegółowe rozwiązania podane są na oficjalnej stronie Urzędu Miasta Sanoka – mówi Andrzej Romaniak.

– Z oczywistych względów podjąłem też decyzję o zawieszeniu do odwołania dyżurów radnych, posiedzeń komisji i sesji Rady Miasta. Zdaję sobie jednak sprawę, że mimo epidemii (która kiedyś ustanie) życie musi toczyć się dalej. Dlatego jestem w stałym kontakcie z Biurem Rady, dekretuję odpowiednio wpływające tam pisma, a członkowie poszczególnych komisji otrzymują drogą elektroniczną ważne materiały. Dotychczas nie było spraw czy uchwał, które wymagałyby pilnego zwołania sesji Rady Miasta. Przypomnę, że zgodnie z zapisem w Ustawie o samorządzie gminnym sesje powinny odbywać się nie rza-



dziej niż raz na kwartał, a nasza Rada ostatni raz obradowała w lutym. Oczywiście, sytuacja jest nadzwyczajna i dlatego w każdej chwili, jeśli zajdzie taka potrzeba, jestem gotowy zwołać sesję na wniosek burmistrza lub grupy radnych. Wiem również, że taki wniosek ma być przez burmistrza złożony w najbliższych

dniach. Wówczas sesja odbędzie się z zastosowaniem wszelkich zasad bezpieczeństwa. Jeśli stan epidemii potrwa dłużej, jest również brana pod uwagę możliwość obradowania w trybie on-line – informuje przewodniczący Rady Miasta.

ew



Na zdjęciu laptopy, które zostaną przekazane do dyspozycji radnych

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Robertowi Bańkoszowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Babciaskładają
burmistrz Tomasz Matuszewski
i pracownicy urzędu miasta

Pani Lucynie Sterzel

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci OJCAskładają
Starosta i pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

Nielegalna wycieczka studentów

Podróż w Bieszczady z narkotykami

Pomimo restrykcji związanych z koronawirusem czwórka białoruskich studentów (dwóch mężczyzn i dwie kobiety) w Wielkanoc wybrała się na wycieczkę w Bieszczady.

Uwagę policji zwrócił zaparkowany na poboczu samochód marki Kia Optima, w wnętrzu którego siedziały cztery osoby. Funkcjonariusze wyczuli charakterystyczny zapach marihuany. Do zatrzymania doszło w Bukowcu, a podczas przeszukania policjanci znaleźli nielegalną substancję oraz suszone grzyby halucynogenne. Początkowo studenci tłumaczyli się, że zabłądzili w drodze z Przemyśla

do Warszawy, jednak podczas przesłuchania przyznali, że wycieczka nad Jezioro Solińskie była zaplanowana, a narkotyki zostały zakupione specjalnie na tę okazję.

Cała czwórka została ukarana mandatem za niedostosowanie się do przepisów, a dodatkowo obaj mężczyźni odpowiedzą za używanie narkotyków, w tym jeden z nich za jazdę pod ich działaniem.

esw

Wypadek na ul. Kochanowskiego

Tragiczny Poniedziałek Wielkanocny

Niestety, nie udało się uratować życia 62-letniego mężczyzny, który wyskoczył z balkonu z trzeciego piętra. Z powodu odniesionych obrażeń mężczyzna zmarł w szpitalu. Najprawdopodobniej popełnił samobójstwo.

13 kwietnia w Sanoku przy ul. Kochanowskiego kilkanaście minut przed godziną 20. 62-letni mężczyzna wyskoczył z balkonu na trzecim piętrze. Mężczyzna był reanimowany, a następnie został nieprzytomny przewieziony do szpitala. Niestety, w wyniku doznanych obrażeń nie udało się

uratować jego życia. Najprawdopodobniej popełnił samobójstwo. Policjanci ustalili, że mężczyzna już wcześniej podejmował próby samobójcze. Sprawę bada Prokuratura Rejonowa w Sanoku. Postępowanie w tej sprawie ma wyjaśnić okoliczności zdarzenia.

dcz



Apteka na służbie
20.04.2020 – 27.04.2020

Dyżur pełni Apteka DR. MAX
przy ul. Błonie 1

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,
Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegdoń, Lidia Tul-Chmielewska

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddział „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Co jest ważne dla burmistrza?

Zdrowie sanoczan i stabilny budżet

Jakie są priorytety pracy samorządu w okresie pandemii?

W takim okresie trzeba się koncentrować na najważniejszych sprawach. Przede wszystkim na bieżąco obserwujemy rozwój wydarzeń, ponieważ każdy dzień przynosi coś nowego. Kontaktujemy się z urzędem wojewody i wdrażamy kolejne zalecenia. Jesteśmy w stałym kontakcie z Powiatowym Inspektoratem Sanitarnym. Monitorujemy sytuację w podległych jednostkach, zwłaszcza w MO-SiR, gdzie organizowana jest kwarantanna, i MOPS, który jest punktem kontaktowym dla osób potrzebujących pomocy. Pomagamy miejskim szkołom w prowadzeniu zdalnego nauczania, przekazaliśmy 180 laptopów na ten cel, uzyskaliśmy także 100 tys. dofinansowania z programu „Zdalna szkoła”. Po dramatycznych komunikatach w mediach obawialiśmy się o to, jak sobie poradzi sanocki Dom Pomocy Społecznej – na szczęście wszystko jest tam w porządku, dyrektor Piotr Kobiółka zadbał o bezpieczeństwo swoich podopiecznych. Priorytetem jest analiza sytuacji finansowej miasta.

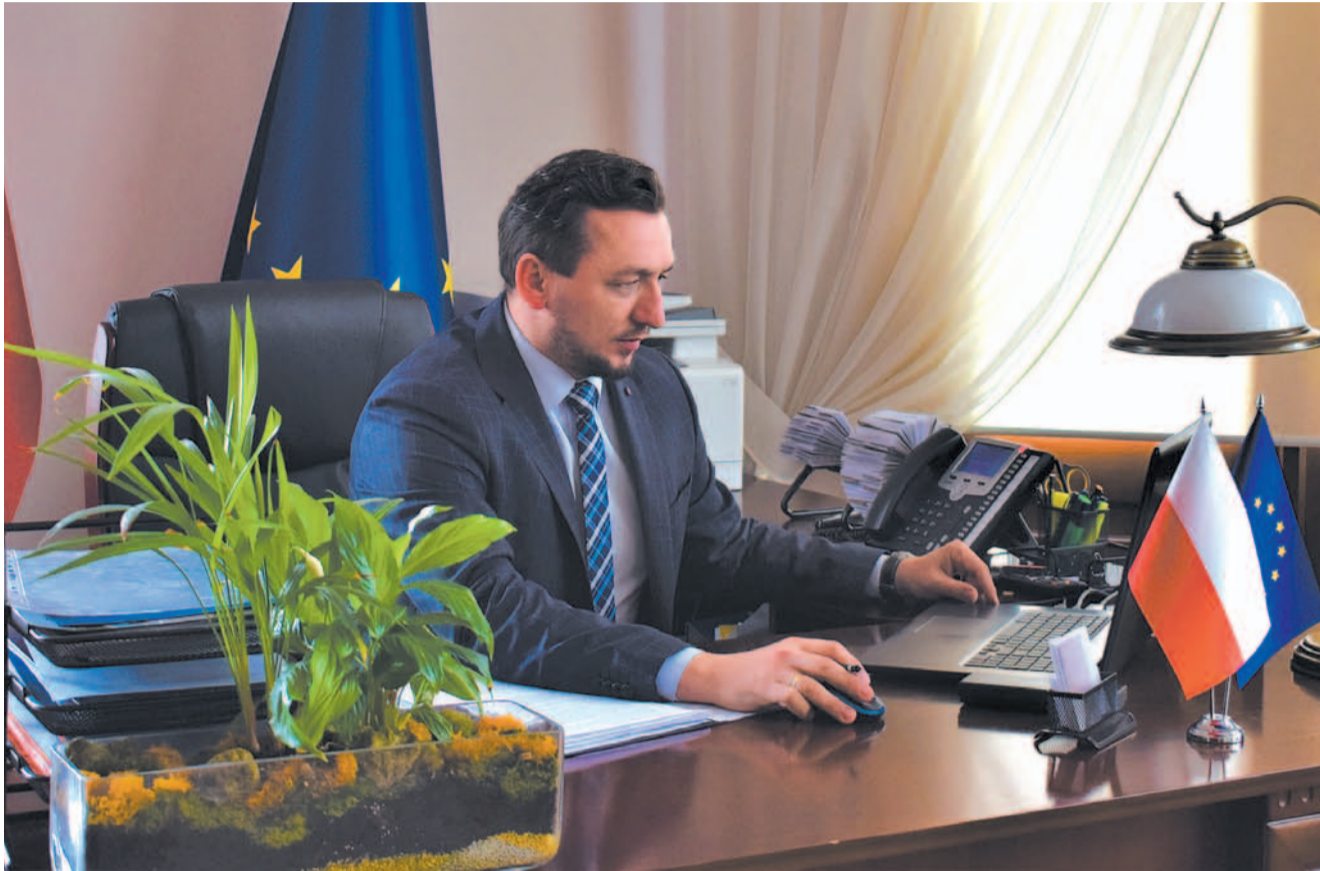
Jak obecnie wygląda praca w urzędzie?

Zająć nie brakuje. Wydziały pracują, dla bezpieczeństwa część osób wykonuje pracę zdalną. Z mieszkańcami kontaktujemy się przede wszystkim telefonicznie i e-mailowo. Organizując pracę urzędu, stosujemy się ściśle do zaleceń wojewody podkarpackiego oraz do wskazań inspektoratu sanitarnego.

Prosił pan mieszkańców o kontakt e-mailowy, podając między innymi adres redakcji „TS”, stąd wiemy, że wiele osób pisze do pana.

Tak, mam kontakt z mieszkańcami, którzy informują mnie o wielu sprawach i są to niezwykle ważne dla mnie informacje. Ludzie obawiają się o zdrowie swoich bliskich, z którymi nie mogą się spotkać. Piszą do mnie o dramatach, jakie przeżywają w związku z podejrzeniem zakażenia u dorosłego syna czy córki przebywających w dużych ośrodkach, gdzie liczba zachorowań rośnie z dnia na dzień, i ostrzegają, że my, tutaj, w Sanoku, nie zdajemy sobie sprawy, jak łatwo można się zarażać. Pod wpływem tych listów staram się przekonywać sanoczan za pośrednictwem mediów, że trzeba pozostawać w domu, wychodzić tylko, gdy to konieczne i przestrzegać zarządzeń wydawanych na czas epidemii. Z sygnałów od mieszkańców wnioskuję także, że wielu z nas źle znosi sy-

„W trudnych czasach warto uciszyć emocje i myśleć racjonalnie. Trzeba też wypracować na nowo coś, z czego Polacy do niedawna byli tak dumni – solidarność społeczną” – uważa burmistrz Tomasz Matuszewski.



tuację zagrożenia, że narasta lęk o przyszłość, rodzi się frustracja, natomiast w trudnych czasach warto uciszyć emocje i myśleć racjonalnie. Trzeba też wypracować na nowo coś, z czego Polacy do niedawna byli tak dumni – solidarność społeczną.

Wspomniał pan o analizie sytuacji finansowej miasta – że to w obecnych czasach priorytet.

Tak. Przyglądamy się każdej wydawanej złotówce. Rok 2020 ma być rokiem, w którym miasto równoważy swój budżet po latach inwestycji, realizowanych w cyklu perspektywy finansowej UE w latach 2014 – 2020. Przeżyliśmy „boom inwestycyjny”, jednak jego finansowanie odbyło się przy dużym nakładzie środków budżetowych

i przy dofinansowaniu na poziomie zaledwie trzydziestu kilku procent. To bardzo niski procent, a wcześniejsze zobowiązania sprawiły, że w obecnej kadencji mamy zadłużenie przekraczające 90 mln złotych. Obecnie zabiegamy o środki zewnętrzne na poziomie 60 procent. Na początku roku zaplanowaliśmy zwiększenie dochodów, ponieważ przy wysokim zadłużeniu jest to jedyny sposób ustabilizowania finansowej sytuacji miasta. Tymczasem płacimy zobowiązania z tytułu projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu”, przekazane nam jako „spadek” po polityce poprzedników. Od pierwszego dnia pracy podjąłem starania, aby w jak największym stopniu zniwelować koszty tego przedsięwzięcia, które okazało się

najdroższe w czasach mojego poprzednika, kiedy to narastające odsetki przekroczyły kwotę miliona złotych. Odsetki zostały wyhamowane, a ich część umorzona, jednak ciągle do spłaty pozostają milionowe kwoty.

Czy w obecnej sytuacji miasto będzie realizowało zaplanowane inwestycje?

Trzeba zrównoważyć budżet, aby w nowej perspektywie finansowej UE dysponować przygotowanymi projektami oraz środkami na pokrycie wkładów własnych. Skupiliśmy się na najbardziej podstawowych potrzebach i realizujemy inwestycje w zakresie przebudowy dróg miejskich. Są to dwa zadania: przebudowa ul. Pomorskiej i Tyśiąclecia oraz budowa łącznika Łany. Niestety, w obu zada-

niach miasto straciło środki pozyskane z Funduszu Dróg Samorządowych na skutek restrukturyzacji PBS. Łącznie strata budżetu miasta wyniosła 4,2 mln złotych, natomiast na wskazanych zadaniach to 2 mln złotych.

Czy w związku z epidemią szacowane są kolejne straty dla budżetu?

Spodziewamy się utraty dochodów z podatków i opłat uzyskiwanych od przedsiębiorców. Wskutek przyjętych programów pomocowych miasto utraci dochody z wynajmu lokali użytkowych. Roczny dochód z tego tytułu zamyka kwota 2 milionów złotych. Aktualnie trwają szacunki i analizy, jakie straty pojawią się w budżecie miasta z powodu mniejszych wpływów podatkowych.

Podjął pan decyzję o zakupach maseczek dla sanoczan.

W porozumieniu z lokalnymi przedsiębiorcami i policją, w trosce o zdrowie i bezpieczeństwo sanoczan podjęliśmy decyzję o zakupie maseczek, które będą systematycznie przekazywane mieszkańcom. Swoją pomoc zadeklarowali harcerze, Rada Młodzieży i stowarzyszenie Łączy Nas Sanok. Zakupy maseczek to wydatek dla budżetu, ale w obecnej sytuacji jest on uzasadniony. Poza praktyczną stroną przedsięwzięcia jest to też gest, który ma nieść przesłanie, że jako społeczność lokalna jesteśmy razem i pomagamy sobie nawzajem.

Zakup maseczek był pomysłem radnego Miklicza?

Skąd takie pytanie?

Radny powiedział tak na jednym z portali.

Od czasu ogłoszenia stanu zagrożenia epidemicznego wielu radnych kontaktowało się ze mną, ale nie przypominam sobie, aby był wśród nich pan Sławomir Miklicz. W mediach, także społecznościowych, są osoby, które prowadzą jakąś niezrozumiałą dla mnie politykę. Nie czas teraz o tym mówić, chociaż wprowadzanie w błąd opinii publicznej prowokuje niepotrzebny chaos. Słyszałem, że radny Miklicz dysponuje miejskim budżetem, a zwłaszcza środkami przeznaczonymi na promocję. Te środki są dużo mniejsze, niż rozgłasza to radny. Największe oszczędności, jakie poczyniliśmy na paragrafie „promocja”, dotyczą kosztów obsługi medialnej przez portal, który radny Miklicz ostatnio sobie upodobał. W obecnej kadencji będą to oszczędności rzędu ćwierć miliona złotych.

Planuje pan zwołanie sesji?

Tak, w najbliższą środę odbędzie się sesja zwołana w trybie nadzwyczajnym. Odbędzie się w klubie „Górnik” z zachowaniem zasad bezpieczeństwa i higieny. Radni otrzymają laptopy, aby kolejne sesje mogły się odbywać w trybie on-line. Jest kilka ważnych spraw, które nie mogą czekać. Warto też, by radni zdali sobie sprawę z sytuacji budżetowej, zanim padną propozycje ulg i zwolnień podatkowych. Dziś wypowiedziane obietnice muszą mieć umocowanie w przepisach, a przede wszystkim – w budżecie, którym dysponujemy. Pomoc miasta obecnie może być kierowana wyłącznie do najbardziej potrzebujących.

**Rozmawiał
Andrzej Borowski**

16 kwietnia rozpoczęła się akcja „Maseczka dla sanoczan”

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami burmistrza Sanoka wczoraj rozpoczęła się akcja „Maseczka dla sanoczan”. Pierwsze maseczki zostały przekazane przez pracowników UM, służb i wolontariuszów wśród seniorów, którzy są w grupie największego ryzyka. Akcja rozpoczęła się przy objek-

tach handlowych zlokalizowanych na terenie miasta w godzinach od 10.00 do 12.00. W kolejnych dniach akcja przekazywania maseczek mieszkańcom będzie kontynuowana, o czym zostanie Państwo poinformowani na oficjalnych stronach miasta oraz na facebooku. (esw)





KARTKA DLA MEDYKA

ZACHĘCAMY WSZYSTKIE DZIECI
Z SANOCKICH PRZEDSZKOLI
DO UDZIAŁU W OGÓLNOPOLSKIEJ AKCJI
„KARTKA DLA MEDYKA”,
KTÓREJ CELEM JEST PODZIĘKOWANIE
W TYM TRUDNYM CZASIE
PRACOWNIKOM SŁUŻBY ZDROWIA
W POWIECIE SANOCKIM.

NAMALUJ, NARYSUJ, WYKLEJ.
TECHNIKA PRAC DOWOLNA.
NA ZDJĘCIA CZEKAMY
DO 23.04.2020r.
I PROSIMY PRZESYLAĆ
NA ADRES
joannapancerz@op.pl

Dobra wiadomość z Gminy Miasta Sanoka

100 tysięcy złotych dla szkół

W ostatnim numerze „TS” pisaliśmy, że Sanok aplikuje w programie „Zdalna szkoła” o środki w wysokości 100 tysięcy złotych na zakup komputerów, laptopów oraz dostępu do Internetu dla uczniów nieposiadających sprzętu do realizacji zdalnego nauczania. W dniu wysłania gazety do drukarni – 9 kwietnia – okazało się, że miejskie szkoły otrzymają wsparcie, o które wnioskował burmistrz Tomasz Matuszewski.



Gmina Miasta Sanoka znalazła się na liście wniosków grantowych wybranych do dofinansowania w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa 2014-2020, oś priorytetowa I – powszechny dostęp do szybkiego Internetu; działanie 1.1. – „Wyeliminowanie terytorialnych różnic w możliwości dostępu do szerokopasmowego inter-

netu o wysokich przepustowościach”. Dzięki uzyskanemu wsparciu 35 laptopów i 25 modemów LTE z trzymiesięcznym dostępem do Internetu zasili wyposażenie sanockich szkół podstawowych. Takie wsparcie w dobie zdalnego nauczania jest wręcz nie do przecenienia.

To kolejna pomoc miasta dla rodziców, dzieci i nauczy-

cieli w dobie epidemii koronawirusa.

W poniedziałek 6 kwietnia dyrektorom szkół przekazano 180 odrestaurowanych i przygotowanych do zdalnej pracy komputerów, jakie pozostały z projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu na terenie miasta”.

ew

Poznajemy Młodzieżową Radę Miasta | **Kacper Pelczar**

Powinniśmy zostać w domach i pokazać dorosłym, że młodzież też potrafi być odpowiedzialna



Kontynuujemy cykl wywiadów z członkami Młodzieżowej Rady Miasta Sanoka. Młodzi mieli wiele pomysłów, ale, niestety, przerwała je pandemia. Poznajmy dzisiaj Kacpra Pelczara ze Szkoły Podstawowej nr 3, pasjonata piłki nożnej.

Jak oceniasz wykonane do tej pory działania Młodzieżowej Rady Miasta?

Moim zdaniem, działania Młodzieżowej Rady są na wysokim poziomie. Sumiennie wykonujemy nasze działania, staramy się robić to jak najlepiej. Mam nadzieję, że dotychczasowe działania na to wskazują. Mamy dużo planów, które spróbujemy bardzo dobrze zrealizować.

Niestety, nadal trwa wyjątkowa sytuacja na świecie i w Polsce, co byś chciał przekazać rówieśnikom?

W tej wyjątkowej sytuacji rówieśnikom chciałbym przekazać, że powinni się dostosować do zaleceń władz państwowych. Mimo że wiosna i pogoda za oknem kusi do spotkań z przyjaciółmi powinniśmy wytrzymać i pokazać dorosłym, że młodzież też potrafi. Oczywiście musimy pamiętać, że na tym świecie są również starsze osoby, które źle znoszą tego wirusa, dlatego

musimy być odpowiedzialni i uważni w pomocy starszym.

Jak ty radzisz sobie z pozostaniem w domu?

Przymusowe pozostanie w domu ma duże znaczenie, ponieważ jeśli solidarnie wszyscy pozostaniemy w domu, będzie mieć to duży wpływ na zahamowanie epidemii Covid-19. Również można nadrobić zaległość w nauce lub w zainteresowaniu i pasjach. Na pewno nie jest łatwe pozostanie w domu, jeśli pogoda jest przepiękna. Każdemu jest trudno, ale jeśli teraz zostaniemy w domu, będziemy mieć pewność, że wirus się nie rozprzestrzeni bardziej i wakacje będą spokojne.

Jako radny, jakie masz plany związane z działaniami rady po ustaniu epidemii?

Po ustaniu epidemii na pewno będziemy chcieli zaplanować sesję, żeby omówić następne działania. Będziemy musieli szybko działać, ponieważ wakacje się zbliżają

i chcemy zapewnić młodzieży atrakcje w tym czasie. Mam nadzieję, że lekarze i naukowcy poradzą sobie z wirusem i będziemy mogli w najbliższym czasie się spotkać.

Kim jest młody radny?

Nazywam się Kacper Pelczar. Jestem uczniem klasy 8 Szkoły Podstawowej nr 3 im. Tadeusza Kościuszki. Zostałem wiceprzewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta. Należę również do dwóch zespołów problemowych ds. zdrowia, sportu i turystyki, oraz ds. promocji, rozwoju i informacji. Moją pasją jest sport, zwłaszcza piłka nożna, którą trenowałem 5 lat, niestety, przez kontuzję musiałem zaprzestać. Interesuję się muzyką i informatyką, dlatego zamierzam się kształcić w kierunku informatycznym. W tym okresie najbardziej brakuje mi spotkań z przyjaciółmi i uprawiania sportu na świeżym powietrzu.

Rozmawiała Edyta Wilk

Od 16 kwietnia zmiany w zasadach przeciwdziałania pandemii

Obowiązkowe noszenie maseczek!

W wielu krajach noszenie maseczek ochronnych obowiązuje już od jakiegoś czasu. W Polsce istniało zalecenie, aby to pracownicy służby zdrowia, osoby bezpośrednio narażone na kontakt z osobami zakażonymi koronawirusem, jak i sami chorzy lub z podejrzeniem COVID-19 powinni zakładać maseczki. Teraz obowiązek zasłaniania ust i nosa będzie obowiązywał wszystkich.

Od 16 kwietnia w naszym kraju został wprowadzony obowiązek zakrywania ust i nosa w miejscach publicznych za pomocą części odzieży, przyłbicy, maski albo maseczki. Nakaz obowiązywać ma podczas przebywania w miejscach ogólnodostępnych, w tym na drogach i placach, w obiektach kultury religijnej, obiektach handlowych, w placówkach handlowych i na targowiskach.

Na szczęście, gdy nie jesteśmy w stanie zakupić maseczki ochronnej, to możemy uszyć ją sami lub zasłonić twarz szalikiem lub chustą. Wprowadzenie obowiązkowego zakrywania ust i nosa, według Łukasza Szumowskiego, ministra zdrowia, ma ochronić nie tylko nas, ale innych przed nami. Obowiązek zakrywania ust i nosa ma powstrzymać rozprzestrzenianie się wirusa. Wiele osób przechodzi chorobę bezobjawowo i nieświadomie zaraża innych.

Jak prawidłowo nosić maseczkę ochronną

Przed założeniem maski należy umyć lub zdezynfekować ręce. Maskę należy zakładać



przed wyjściem z domu. Maseczka musi dobrze przylegać do twarzy, powinna być założona na usta i nos oraz być sucha. Nie dotykamy zewnętrznej części maseczki. Maskę należy prawidłowo ściągać: chwycić za troczki lub gumki podtrzymujące materiał na twarzy i zdejmij je z głowy. Po zdjęciu maski myjemy ręce. Nie odkładamy maski na żadną z powierzchni (blat kuchni, stół, krzesło) tylko bezpo-

średnio po zdjęciu wrzucamy do woreczka, a następnie do kosza (lub prania, jeśli to maseczka wielokrotnego użytku). Używając maseczek bawełnianych lub wielorazowych trzeba pamiętać o właściwej dezynfekcji. Można ją spryskać roztworem alkoholu (minimum 70%) i zostawić do wyschnięcia. Prac należy w temperaturze powyżej 60°C z dodatkiem detergentu. Po wypraniu i wysu-

szczeniu maseczek należy je wyprasować z użyciem maksymalnej temperatury (minimum 100-110 stopni Celsjusza).

Kto nie będzie musiał zasłaniać ust i nosa?

Obowiązek zakrywania nosa i ust w miejscach publicznych nie będzie dotyczył dzieci poniżej dwóch lat, twarzy nie będziemy też musieli zakrywać w prywatnym samo-

chodzie, gdy jedziemy z rodziną – to niektóre założenia projektu rozporządzenia Rady Ministrów doprecyzującego zasady obowiązkowego od 16 kwietnia zakrywania twarzy.

Sytuacje, w jakich będziemy musieli zakrywać twarz:

– w środkach publicznego transportu zbiorowego oraz pojazdach samochodowych, w których poruszają się osoby

niezamieszkuje lub niegospodarujące wspólnie;

– w miejscach ogólnodostępnych, w tym na drogach i placach, w obiektach kultury religijnej, obiektach handlowych, placówkach handlowych i na targowiskach;

– na terenach zieleni, w szczególności: w parkach, zieleńcach, promenadach, bulwarach, ogrodach botanicznych, zoologicznych, jordanowskich i zabytkowych, a także na terenie plaż;

– na terenach leśnych, w szczególności: na terenie parkingów leśnych, miejsc postojowych pojazdów, miejsc edukacji leśnej, miejsc infrastruktury leśnej i miejsc biwakowania.

Zakrywanie twarzy nie będzie konieczne:

– gdy samochodem przeznaczonym do przewozu maksymalnie 9 osób (łącznie z kierowcą) poruszają się osoby wspólnie zamieszkuje lub gospodarujące;

– w przypadku dzieci poniżej dwóch lat albo osób, które nie są w stanie zakrywać ust lub nosa z powodu trudności w oddychaniu albo niezdolnych do samodzielnego zakrycia lub odkrycia ust lub nosa.

Projekt przewiduje też, że w przypadku legitymowania służby mogą żądać odkrycia ust i nosa.

Resort akcentuje, że zakrywanie ust i nosa nie będzie zwalniało z obowiązku zachowania bezpiecznej odległości m.in. dwóch metrów.

dcz/ew

Informacja dla maturzystów i ośmioklasistów

Egzaminy odbędą się najwcześniej w czerwcu

W końcu kwietnia miały rozpocząć się egzaminy ośmioklasistów. Maj to tradycyjnie egzaminy maturalne. Jednak ani egzamin kończący podstawówkę, ani egzamin dojrzałości nie odbędą się w planowanych terminach. Najwcześniej egzaminy odbędą się w czerwcu.



Wszystkie szkoły, żłobki oraz przedszkola zostają nadal zamknięte do niedzieli 26 kwietnia. Placówki mają do tego czasu obowiązek prowadzić nauczanie zdalne. Matury oraz egzaminy kończące podstawówkę zostaną przełożone. Odbędą się najwcześniej w czerwcu. Prawdopodobnie w drugiej połowie miesiąca. Na taką informację czekali uczniowie, którzy mieli w tym roku przystąpić do egzaminów. Egzamin ośmioklasisty planowo miał rozpocząć się 21 kwietnia i potrwać do 23. Natomiast 4 maja do egzaminów mieli przystąpić maturzyści. O konkretnych terminach dowiedzą się co najmniej 3 tygodnie przed datą egzaminów. Być może część ustna egzaminu maturalnego się nie odbędzie. Dariusz Piontkowski, minister edu-

cji, na antenie TVP-Info stwierdził, „że ustna część egzaminu maturalnego nie ma wpływu na rekrutację na uczelnie i być może będzie warto z tej części zrezygnować. Ale na pewno wcześniej poinformujemy o tym uczniów”. Minister nie zaprzeczył, że w razie gdyby sytuacja w kraju nie pozwoliła na przeprowadzenie egzaminów w czerwcu wówczas mogą one zostać przesunięte na jesień a nawet na przyszły rok.

– Na razie musimy zobaczyć wynik działania koronawirusa. Jeżeli te wszystkie działania zapobiegawcze przyniosą efekt, za kilka tygodni będzie można w miarę normalnie funkcjonować, chociażby przywrócić zajęcia w szkołach, no to wtedy oczywiście w czerwcu mogłyby się

odbyć egzaminy te przesunięte – czyli egzamin ósmoklasisty oraz egzamin maturalny i egzamin zawodowy, który jest planowany na koniec czerwca. Gdyby to nie było możliwe, wówczas będziemy oczywiście planowali także te działania w czasie późniejszym – powiedział.

Egzaminy miałyby się odbyć z zachowaniem wszystkich zaleceń służb, czyli z zachowaniem odpowiedniego dystansu pomiędzy uczniami oraz zakazem gromadzenia się. Minister odniósł się także do kwestii zakończenia roku szkolnego. Zapowiedział, że na razie nie ma powodów, aby przesunąć jego zakończenie na inny termin. Zaś świadectwa mogą zostać wysłane do uczniów w formie elektronicznej.

dcz

Nowy tom wierszy Janusza Szubera

Postawa przyjęta w wyborze

Od 8 kwietnia jest w sprzedaży nowy tom wierszy Janusza Szubera, zatytułowany „Przyjęcie postawy. Wybór wierszy z lat 2003 - 2019”. Książka, w efektownej oprawie z grafiką Leszka Różgi na okładce, ukazała się nakładem krakowskiego Wydawnictwa Literackiego.



Lekturę tomu można rozpocząć od ostatniej zadrukowanej strony, gdzie autor w lakonicznej formie szkicuje kontekst, mogący być dla czytelnika cenną wskazówką. Bierzemy do ręki kolejny wybór, przygotowany w momencie zmagania z atakiem choroby. Wybór, który jest „konsekwencją wcześniejszego postępowania”, kiedy po w opublikowaniu pięciu, sześciu tomików powstaje tom z istotnym przesłaniem, „dopełniający”, a nawet „weryfikujący” dotychczasowe wypowiedzi poetyckie.

„Przyjęcie postawy” składa się z siedmiu części, liczących po jedenaście wierszy. Staranność i precyzja kompozycji to sygnały, że w całości nie ma tekstów przypadkowych, a układ wierszy jest nośnikiem dodatkowych znaczeń. Poza tekstami, publikowanymi w pojedynczych tomikach od roku 2003 poczynając, mamy tu kilka zupełnie nowych wierszy, jakie ukazywały się ostatnio w „Więzi” czy „Kwartalniku Artystycznym”.

Nowy tom Szubera warto smakować porcjami, powoli wydobywając wszystkie możliwe sensy. Poeta, znany ze swej „uważności”, umiłowania konkretności, rzetelności w opi-

sywaniu świata, poszukujący języka jak najściślej do opisywanego świata przylegającego – od czytelnika także wymaga wzmożonej uwagi i nie mamy wątpliwości co do tego już po lekturze pierwszej części. Czytamy, a jednocześnie przeglądamy obrazy, ponieważ pojedyncze wiersze wyrastają z fabularnych kontekstów. Przenosimy się w czasie, analizujemy doświadczenia bohaterów. Na naszych oczach autor zongluje czasem, uobecnia przeszłość, umieszczając ją w jak najstarszym dookreślonym „teraz”, jego wysiłek skoncentrowany jest na zabiegach, które pokazują człowieka w całej jego ludzkiej pełni. Dociera do jądra tożsamości, bez rozszczepiania jej na dekady, poszatkowane przeczącymi sobie doświadczeniami czy pragnieniami pozbawionymi ciągłości. Konstruuje „teraz”, które umieszcza „tu” lub w „tamnym”. „Teraz”, którego nie ma, ponieważ zżera ją otchłań czasu – jak powiedział Janusz Szuber w jednym z wywiadów. Jesteśmy przeszłością, z której wybieramy pojedyncze elementy jak kawałki lustra i przez nie patrzymy na siebie, budujemy siebie, opowiadamy sobie – sobie, także innym.



„Przyjęcie postawy” roi się od odniesień do tradycji kultury. Wytrawne oko dostrzeże je w mgnieniu, mniej uważne ucieszy się nawet bez dostępu do wszystkich warstw w wachlarzu znaczeń. Dla koneserów słowa – prawdziwa uczta. Jest to poezja erudycyjna, pozostająca w dialogu z twórcami dawnych epok i dekad, a jednocześnie na wskroś nowoczesna, wnikliwie analizująca i obnażająca dylematy współczesności.

Szuber jest „poetą miejsca” – związany z Sanokiem, niekiedy niesłusznie klasyfikowany jako poeta „małej ojczyzny”, posiadał wyjątkową umiejętność przekazywania prawd uniwersalnych, kiedy punktem wyjścia jest dobrze znany i niepodważalny konkret.

msw

AUTORSKA RECENZJA

„Żółte ślepie”, Marcin Mortka



Książka Bolka zwanego Chrobrym odwiedza delegacja z Niemiec na czele z biskupem, aby w jego kraju umocnić chrześcijańską wiarę. Nie wszystkim podwładnym odpowiada konieczność wyrzeczenia się starych bogów, wśród nich jest też Medvid, przyjaciel, woj i doradca księcia. Nie do końca rozumiany przez ludzi, nie całkiem tolerowany przez magiczne istoty, żyjące w puszczy. Kiedy pewnej nocy mieszkańcy Gniezna wraz z księciem giną bez śladu, Medvid wyrusza na poszukiwania. Towarzyszy mu wiedźma i skrzat domowik.

Będą musieli stawić czoła upiorom, demonom i zmiennokształtnym, jednak Medvid się nie ugnie, ponieważ na dworze była również osoba bliska jego sercu...

Jest to pełna akcji i humoru powieść drogi. Dodatkowym atutem są stwory z mitologii słowiańskiej kryjące się za każdym zakrętem. Gdybym miała tę książkę porównać do czegoś, co czytałam, byłyby to „Księgi Nefasa” M. Saramanowicz. Ich fanom „Żółte ślepie” na pewno przypadną do gustu.

Agata

„Niebezpieczne związki Mariana Klepki”, Krzysztof Jarząbek

Polityka w książkach to niewdzięczny temat. Zawsze znajdzie się ktoś, kto stoi po drugiej stronie barykady, i któremu przedstawione poglądy będą nie na rękę. Na autora spłynie fala hejtu, ale w myśl zasady: nie ważne jak mówią, ważne żeby mówili, taki zabieg może się udać.

A co gdy ktoś w jednej książce zamierza połączyć wszystkie poglądy polityczne, wszystkie narodowe przywary i wszystkie zaobserwowane w naszym kraju patologie? Czulałam się zobowiązana do sięgnięcia po „Niebezpieczne związki Mariana Klepki”, bo jak to tak... Przecież każdy Polak jest specjalistą do spraw obecnych, każdy ma coś do powiedzenia, a zwłaszcza ci, co wygrali w lotto. Tytułowy Marian Klepka należy do tej grupy ludzi, którzy swoje przekonania uważają za świętość. Skrajna prawica chce wszystkiego, co najlepsze dla mieszkańców państwa, a on we własnej osobie czuje się w obowiązku to nieustannie podkreślać. Lewicy, komuchom, bezbożnikom i innym dziwakom Marian mówi stanowcze nie! A że obecnie ma pieniądze, bo dopisało mu niebywałe szczęście, może przecież zapewnić sobie grono znajomych, co to, jak postawi jedno mocne,



pójdą za nim jak w dym. Nie żeby nie mieli własnego zdania, ale chwilowo bardziej oplaca im się mieć to czyjeś...

Książka według mnie błędnie klasyfikowana jest jako obyczaj, bo z typowym obyczajem niewiele ma jednak wspólnego. To satyryczna wyprawa przez współczesną Polskę. Lawirowanie między poglądami, krytycyzm i realność – tego właśnie można się spodziewać.

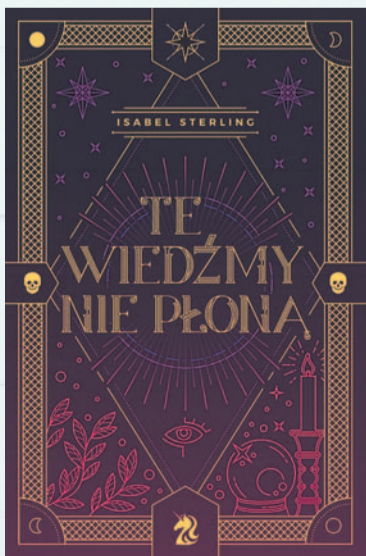
Mariola M.

„Te wiedźmy nie płoną”, Isabel Sterling

Ta książka ma piękną okładkę i to za jej sprawą sięgnęłam po tę pozycję. Jest to literatura młodzieżowa, a jej główna bohaterka nosi imię Hanna. Jest młoda wiedźmą, która uczy się panować nad swoimi mocami. Niestety ze względu na to, co działo się w przeszłości musi ukrywać rytuały tożsamości. Wspólnocie czarownic żywiółów przewodzi babcia Hanny, która pilnuje, aby nikt nie ujawnił ich tajemnic, czego konsekwencją jest utrata mocy. W przeddzień zakończenia roku szkolnego zabawę młodzieży przerywa straszny rytuał. Podejrzenia spadają na miejscowego odludka, który interesuje się czarną magią. Niedługo w miasteczku dochodzi do kolejnych dziwnych

incydentów. W Salem pojawia się ciekawski detektyw oraz nowa dziewczyna Morgan. Hanna wraz z eks Veroniką podejrzewają o ataki krwawą wiedźmę. Niestety nikt z dorosłych nie bierze obaw nastolatka na poważnie. Ze względu na to, że jest to literatura młodzieżowa bardziej wymagający czytelnicy mogą być rozczarowani. Książkę czyta się szybko, lekko i przyjemnie. Autorka dobrze nakreśliła mit powstawania wiedźm. Oprócz wątku magicznego otrzymujemy sporą porcję rozterek miłosnych głównej bohaterki. Zakończenie intryguje i skłania do sięgnięcia po kolejny tom.

Renata



Demokracja w czasie pandemii

Czy naprawdę mamy wybór?

Majowe wybory dostarczają wiele kontrowersji w społeczeństwie. Większość jest wzburzona coraz śmielszymi odpowiedziami prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, że wybory się odbędą, a przecież trwa pandemia, a większość z nas posłusznie wykonuje zalecenie, by zostać w domu dla własnego bezpieczeństwa oraz naszych bliskich. Ostatnie, o czym większość myśli, to wybieranie prezydenta. Społeczeństwo chce przetrwać, wrócić do normalności (o ile to możliwe), szpitale potrzebują sprzętu medycznego (bo wbrew zapewnieniom władz tego nie ma). W obecnych czasach potrzebujemy gwarancji bezpieczeństwa, zabezpieczenia interesu społecznego, a nie spaceru do lokali wyborczych lub (kiedy wykluczono tę możliwość) irracjonalnych wyborów korespondencyjnych, które nie można nazwać równymi i powszechnymi, ponieważ leżą w sprzeczności z tym, co stanowi konstytucja.

Konstytucja a wybory

Chyba nikt nie przewidywał takiego scenariusza, jaki został nam zaproponowany. Wybory drogą korespondencyjną? Trzy koperty. W jednej dane, w drugiej karta do głosowania, w trzeciej koperty. To totalna bzdura. Do tego, jeżeli nie odeślesz karty do głosowania, to grożą zamknięciem na 3 lata (wybudują do tego czasu to nowoczesne więzienie w Sanoku? Bo społeczeństwo jak nigdy może tego potrzebować i nie jestem ziośliwa, tylko wiem, że wielu z nas nie chce uczestniczyć w wyborach, które wymyślił sobie Jarosław Kaczyński).

Jak stanowi art. 127 pkt 1 Konstytucji RP: „Prezydent Rzeczypospolitej jest wybierany przez Naród w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i w głosowaniu tajnym”.

Gdzie tu tajność? Gdzie wolna wola? Gdzie podział się bezpośredniość? Gdzie męstwo zaufania, którzy patrzą na ręce przy liczeniu głosów? Gdzie równość? Gdzie konstytucja? Wszystko to jest nagle nieważne.

Odkąd zyskałam prawo do głosowania, za każdym razem wywiązywałam się z tego obowiązku jako obywatel Rzeczypospolitej. Właśnie! Rzeczypospolitej Polski, ale w mojej głowie coraz częściej pojawia się pytanie: Czy to naprawdę jest nasza Polska? Czy wciąż mamy wolny wybór? Czy zjawisko pandemii nie zostało wykorzystane, by osiągnąć polityczne, doraźne cele, gdy większość drży o jutro? W jakim kraju obudzimy się po pandemii, gdy weźmiemy udział w wyborach łamiących konstytucję? Czyj to będzie kraj? Bo czuję, że nie nasz.

Jak wykpić polskich obywateli?

Zalecić im, by nie wychodzili z domu, nie organizowali się w większych grupach, nie spędzali świąt w otocze-

niu rodziny, zamknąć cmentarze, wlepić im mandaty za niewłaściwe przebywanie w miejscu i czasie (co też jest niezgodne z prawem, ale o tym może innym razem), a samemu zorganizować sobie obchody ku pamięci katastrofy smoleńskiej i zjawić się tam ze świtą pod hasłem „Wykonujemy obowiązki służbowe”! Przecierałam oczy ze zdumienia. Bez maseczek (które nakazano nam nosić), bez rękawiczek (które nosimy od dawna), bez zachowania odległości (co wielokrotnie deklamował zarówno premier Mateusz Morawiecki, jak i minister zdrowia Łukasz Szumowski) na czele z prezesem Jarosławem Kaczyńskim placem Piłsudskiego w Warszawie przeszła procesja, która złożyła kwiaty pod pomnikiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Przykład powinien iść z góry, ale niestety, jak widać są równi i równiejsi. Sprawę tę skomentował dla tvn24 były rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji, Mariusz Sokolowski. – Ktoś, kto podejmował decyzje, że ta uroczystość odbędzie się, i to w taki sposób, zrobił problem sobie, zrobił problem formacji politycznej, którą reprezentuje, ale zrobił także olbrzymi problem policji, która teraz pokrętnie musi się z tego wytlumaczyć – powiedział były rzecznik. – Utrudniono w ten sposób pracę policji i policjantów, którzy na co dzień mają zwracać uwagę ludziom, którzy gdziekolwiek się gromadzą, którzy idą w dwie-trzy osoby, a tu widać było, że komuś wolno, że nie wszyscy, którzy sprawują pewien urząd, nie wszyscy w związku z obowiązkami służbowymi mogą być w jakimś miejscu i policja reagować nie będzie.

Zaznaczył również, że osoby, które pełnią w państwie pewne funkcje (premier czy ministrowie), którzy apelują do Polaków, żeby pozostawali w domu, powin-

ni chyba w takiej sytuacji także powstrzymać się od tego, żeby w taki sposób obchodzić uroczystość, by uniknąć dysonansów pomiędzy tym, co mówią, a co robią.

– Widzieliśmy premiera dzień wcześniej, który na konferencji prasowej prosi o to, żebyśmy zostali w domu, żebyśmy nie wychodzili na zewnątrz, żebyśmy się nie gromadzili, a potem ten sam premier w otoczeniu innych osób wychodzi na plac, gdzie widzimy to i widzimy także tych biednych policjantów,



„Aby wynik wyborów urzeczywistniał wolę narodu, prawo wyborcze musi być stabilne, a jego zmiany nie mogą budzić żadnych wątpliwości prawnych”.

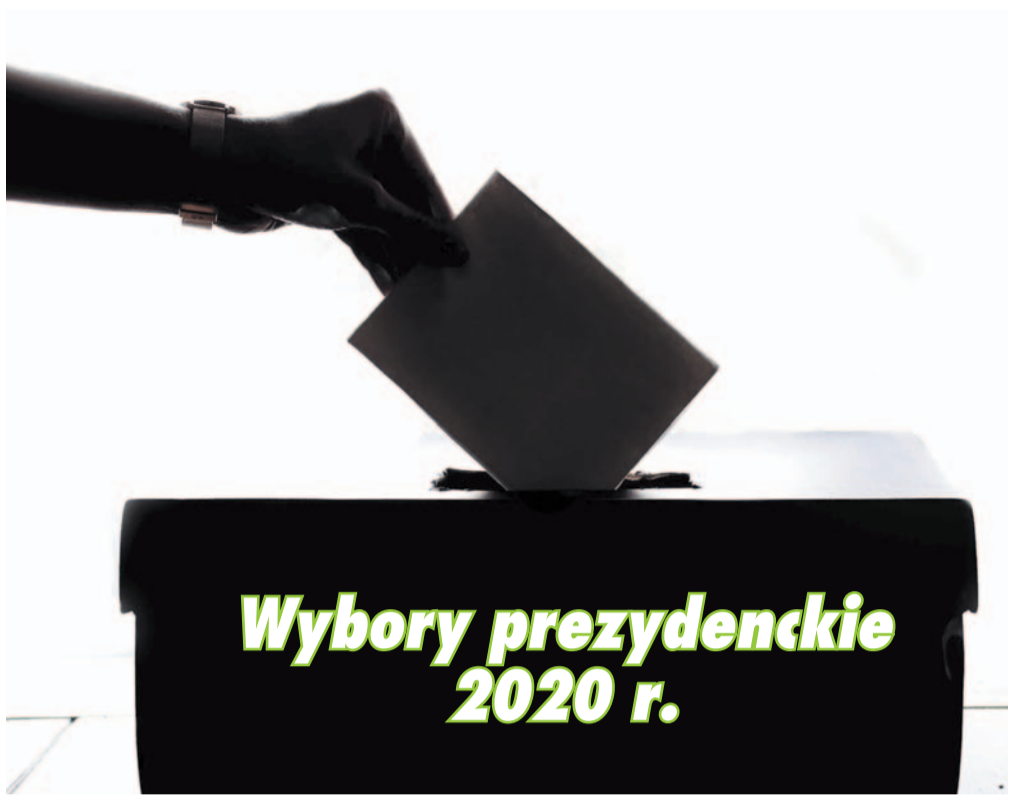
– apel szefa Państwowej Komisji Wyborczej,

którzy nie wiedzą, jak mają się w takiej sytuacji zachować – dodał były rzecznik policji.

Wróćmy jednak do wyborów. Powyższy przykład służy tylko zobrazowaniu, jak wrzeczywistości jesteśmy traktowani przez rząd, który śmieje nam się prosto w twarz.

Pocztowe igrzyska – stanowisko Państwowej Komisji Wyborczej

Nowa Ustawa zakłada, że wybory prezydenckie w 2020 r. zostaną przeprowadzone wyłącznie w drodze głosowania korespondencyjnego. To samo rozwiązanie będzie miało zastosowanie w drugiej turze wyborów. Głosowanie będzie odbywać się bez



przerwy od godziny 6 do godziny 20. W tych godzinach wyborcy – samodzielnie lub za pośrednictwem innej osoby – będą musieli umieścić kopertę zwrotną (z kartą do głosowania oraz podpisanym oświadczeniem o osobistym i tajnym oddaniu głosu) w specjalnie przygotowanej do tego celu nadawczej skrzynce pocztowej na terenie gminy, w której widnieją w spisie wyborców. Przepisy stanowią też, że w stanie epidemii, marszałek Sejmu może zarządzić zmianę terminu

nie ma wprost powiedziane, że wybory prezydenckie, zaplanowane na 10 maja będą „urzeczywistnieniem woli narodu”, a zmiana samego prawa wyborczego „nie budzi wątpliwości prawnych”, jednak liczne sugestie, że w dzisiejszej sytuacji zdrowotnej, politycznej i prawnej wybory 10 maja są niemożliwe do przeprowadzenia, bo mogą być zagrożeniem dla zdrowia i życia wszystkich ich uczestników. Nie odbyły się kampanie wyborcze, a prawo wyborcze jest zmieniane przez większość parlamentarną w ostatniej chwili. Do tego dochodzi sprawa głosujących za granicą? Polacy na emigracji nie mają prawa głosować w sprawie swojego kraju? Wciąż tyle pytań bez odpowiedzi, a czasu coraz mniej. Na dobrą sprawę już teraz powinny trwać szkolenia osób do Obwodowych Komisji Wyborczych. Jak zorganizować wybory korespondencyjne? Kto będzie liczył głosy? Czy możemy liczyć na transparentność?

Jeżeli 10 maja dojdzie do wyborów, miejmy świadomość, że będzie to samowola, jakiej polska nie widziała od czasu komunizmu. Wedle niejasnych reguł, nierówna dla wszystkich, a jej wynik z pewnością nie urzeczywistni woli narodu. W demokratycznym państwie (a takim jeszcze jesteśmy?) wolne wybory to mechanizm, w którym uczestniczą wyborcy, kandydaci i organy administracji publicznej, które organizują cały proces, a ten powinien opierać się na jasnych i jednoznacznych normach, jakie gwarantuje konstytucja. Prawo wyborcze musi być stabilne i klarowne, a sam proces jakiegokolwiek modyfikacji nie powinien budzić żadnych wątpliwości. A jednak budzi...

Politycy przeciwko wyborom 10 maja

Pod koniec marca kandydatka Małgorzata Kidawa-Błońska zawiesiła kampanię i we-

zwała do bojkotu wyborów w terminie 10 maja.

Z kolei kandydat Szymon Hołownia podczas internetowej debaty stwierdził, że gdyby wybory prezydenckie przeprowadzono w formie korespondencyjnej, byłyby one fałszerstwem. Dodał też, że nawet gdyby wygrał, złożyłby wniosek o unieważnienie wyborów.

W rozmowie dla Onetu wiceszef klubu PiS Michał Wypij zapewnił, że poprze ustawę o głosowaniu korespondencyjnym pod warunkiem przesunięcia terminu wyborów. W sejmowym głosowaniu nad projektem ustawy, jako jeden z dwóch posłów był przeciwny. Wybory w maju oznaczają, że ktoś z naszych obywateli może stracić przez nie zdrowie lub życie. Ja się na to nie godzę – powiedział Wypij. – Bycie w porządku wobec własnego sumienia i dbanie o współobywateli nigdy nie jest porażką. Poza tym w polityce gra się do końca. Ostatnia partia będzie rozgrywana, gdy Senat odrzuci przegłosowane przez Sejm głosowanie korespondencyjne i ustawa wróci do Sejmu. Bez głosów posłów Porozumienia nie da się odrzucić weta Senatu. To naprawdę bardzo prosta kalkulacja – zapewnia polityk.

Na koniec pragnę dodać, że nie znaleźliśmy się w równoległej rzeczywistości rodem z „Mistrza i Małgorzaty”, gdzie diabeł paraduje po mieście w towarzystwie kota na dwóch łapach ustawiając wszystkich pod swoje dyktando, chociaż rzeczywistość ukazana w książce, pomimo upływu czasu, dotyka każdego z nas (nie bez powodu została oceniona). Bułhakow w piękny sposób ukazał absurdalność tamtych czasów, ukazując przy tym, że nawet diabeł bywa litościwy. Jednak w Polsce XXI wieku nie mamy co liczyć na pomoc Volanda i jego świty, musimy sami otworzyć oczy.

Emilia Wituszyńska

A kiedy skończy się ten czas...

Trudno w tym okresie nam wszystkim. Mieszkańcom terenu Bieszczad a także tym, którzy te Bieszczady kochają i odliczają dni, aby tutaj przyjechać. Może to jest czas do refleksji nad tym, że gdy skończy się czas przymusowej izolacji – dopadniemy do ludzi, aby pogadać, pośmiać się, wspólnie ruszyć na wędrowkę. Tak naprawdę zupełnie inaczej zachwycimy się na nowo Bieszczadami i wszystkimi ukochanymi miejscami. Może nie będziemy już tak roszczeniowi wobec wszystkich i wszystkiego, a bardziej szczęśliwi z tego co mamy... Któż to wie?

fot. Lidia Tul-Chmielewska



Tymczasem warto sobie popłażować choćby dla podniesienia swojej endorfiny w organizmie.

Oto kilka przykładowych podpowiedzi, jak spędzić 10 dni w Bieszczadach.

Na portalach społecznościowych bardzo często pada taka prośba/pytanie: Jadę pierwszy raz w Bieszczady – co polecacie? Co mogę zobaczyć?

Na takie pytania, oprócz kilku odpowiedzi konkretnych, wylewa się falę hejtu i niewybrednych żartów. Jest to bardzo dziwne zjawisko – albowiem po to tworzy się grupy bieszczadzkie, by właśnie służyły radą, wymianą informacji i zawierały polecenia, co, gdzie i jak.

Wydano mnóstwo przewodników tematycznych z doskonale opisanymi trasami wycieczek, ale nie każdy po niego sięga. A z drugiej strony, jeśli jest się debiutantem, ma się zaledwie kilka dni urlopu – jak dokończyć wyboru pomiędzy Połoniną Caryńską a Połoniną Wetlińską – jeśli nie ma się pojęcia, która bardziej warta zobaczenia. Dla debiutanta – dylemat. Dla łazika bieszczadzkiego – sprawa jak najbardziej prosta – obie równie piękne.

Wracając do hejtu i niewybrednych żartów na portalach społecznościowych – to ciekawe zjawisko. Człowiek pyta, dostaje często falę obelg, ale gdy ten sam człowiek zapytałby na szlaku tę samą hejtującą osobę (bezwiednie) o drogę i co zoba-

czyć – uzyskalby z uśmiechem wyczerpującą odpowiedź. Ot, takie dziwne zjawisko socjologiczne.

Dlaczego Bieszczady?

Po co tutaj przyjeżdżamy? Mit Bieszczad nadal istnieje, chociaż nieodwracalnie wiele miejsc zmieniło się na zawsze. Jednak prawdziwy ich wielbiciel nadal znajdzie tutaj najmniej zaludnione i najmniej zagospodarowane zakątki w Polsce. Spokoju nie znajdziesz wędrowcze w sezonie na połoninach – chyba że wejdiesz na szlak o godzinie 5 rano – to jak najbardziej – będziesz miał bezludne szlaki, gdzie spotkasz jedynie prawdziwego miłośnika spokoju jak ty. Reszta jeszcze śpi smacznie w łóżeczkach, wybierając się na szlak w godzinach południowych i narzekając na tłum ludzi w górach. Jest coś za coś, moi drodzy.

Wiele cichych miejsc nawet w sezonie to zachodnia część Bieszczadów: masywy Hyrlatej, Rosochy, Matragony, Chryszczatej i Wołosani, Łopiennika, Korbanii. Tutaj jeszcze możesz zakosztować dawnych ech wędrowek po dzikich Bieszczadach.

Miłośnicy historii...

Ci mają szansę znaleźć miejsca, gdzie mogą zadumać się na terenach nieistniejących wsi, przy zarośniętych krzyżach i cerkwiach. Wiele jest takich miejsc w Bieszczadach, znanych,

ale też całkiem mało odwiedzanych. Dolina Sanu to wspaniałe miejsce do takiej zadumy: Tworyłne, Tworyłczyk, Krywe, Hulskie.

W drewnie historia

Gdy interesuje cię architektura drewniana – to w przygranicznych wsiach ocalało najwięcej zachowanych cerkwi. Warto również poszukać pojedynczych istniejących na terenie Bieszczadów, ale za to niesamowitych perełek architektonicznych – Chmiel, Równia, Hoszów, Bystre, Michniowiec, Smolnik. Polecieć należy również kierunek doliny Osławy. Tutaj zachowane świątynie nadal są dla wiernych obrządku wschodniego.

Mniej aktywnie

Jeśli lubimy mniej aktywny wypoczynek, bądź poniekąd jesteśmy zmuszeni do takiego (małe dzieci, osoby starsze lub mniej sprawne kondycyjnie), warto zaznajomić się z okolicami Jeziora Solińskiego i Myczkowieckiego. Urokliwe zatoczki, przepiękne miejsca, nadające się do podglądania wschodu słońca i kontemplowania zachodu. Rejsy statkiem, żaglówką, rowerkami wodnymi – atrakcje dla lubiących sporty wodne i słodkie leniuchowanie. Jest tutaj kilka kąpielisk – frajda dla milusińskich i lubiących leżakowanie.

Po szynach

Nie można zapomnieć tutaj o wspaniałej atrakcji, jaką jest przejazd leśną kolejką wąskotorową. Zaczynamy w Majdanie koło Cisnej – kierunek Przysłup bądź Balnica. Na dużą uwagę również zasługują drezyny rowerowe. Co prawda, wymagają już nieco kondycji, bo trzeba na nich pedałowac czasem dość ostro, ale przygoda niesamowita, warta koniecznie do wpisania w harmonogram wycieczek.

Ciut historii

Nie można zapomnieć tutaj o miejscach takich jak muzea, skanseny. To doskonała nauka historii, wcale nie nudnej. Priorytetem powinno tutaj być odwiedzenie skansenu w Sano-ku, Bieszczadzkiego Muzeum Historycznego w Czarnej, Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie, Muzeum Piekarstwa w Starym Młynie w Ustrzykach Dolnych. Bardzo ciekawe ekspozycje i szczerze polecamy z przewodnikiem.

Co zobaczyć?

Wracając do pytania zadanego na samym początku: co zobaczyć w Bieszczadach, gdy jestem tutaj pierwszy raz. Na wędrowki po połoninach zdecydowanie pogoda słoneczna – wtedy mamy szansę na ładne panoramy. Pamiętajmy, że góry, nawet takie jak Bieszczady, mają swój mikroklimat. W dolinie możemy smażyć się w słońcu, natomiast będąc na poloni-

nach, może nas zaatakować silny wiatr i nagle zmiana pogody. Zawsze warto mieć w plecaku coś przeciw-wiatrowego i deszczowego. No i nie lekceważmy sobie szlaków, kiedy wybieramy się bez solidnego obuwia. Mając but za kostkę – nauczmy się jednego – noga inaczej pracuje, odczuwamy to zwłaszcza przy schodzeniu. Nie zapominajmy o wodzie. Bieszczady to góry, gdzie nie ma źródełek i możliwości napełnienia butelek. A jeśli już są, to trzeba wiedzieć gdzie (często, niestety, poza szlakami).

Wybraliśmy dla Państwa podstawowe atrakcje, dla średnio zaawansowanych kondycyjnie turystów. Oczywiście punkty mogą być zamienne – np. ze względu na pogodę.

10 dni w Bieszczadach.

Dzień pierwszy
By rozruszać zastale mięśnie i nie dać im mocnego wysiłku, planujemy wyjście na jeden z punktów widokowych. Zależy, w jakim regionie jesteśmy zakwaterowani. Jeśli są to okolice Cisnej – to wieża Jeleni Skok. Jeśli bliżej Polańczyka – wieża na Korbanii. Przepiękna leśna wędrowka i panorama z wieży – zwłaszcza na Korbanii – dająca nam wgląd w miejsca, gdzie chcielibyśmy w kolejnych dniach dotrzeć. Na Korbanii dostaniemy się od Bukowca bądź od strony Tyskowej (po-

lecamy). Na Jeleni Skok w Cisnej – wejście na szlak zaraz za mostem kolejki (za Siekierzadą).

Dzień drugi

Może Jezioro Solińskie czy Myczkowieckie to nie Bieszczady – jak wielu powiada – ale warto przy pierwszym pobycie je zobaczyć. To wycieczka na ciut gorszą pogodę, albowiem zachmurzone niebo nam w tym nie powinno przeszkodzić. Zapora na Solinie (najwyższa w Polsce), przystanie stateczków – skąd możemy udać się na rejs po Jeziorze. Warto zwiedzić wewnątrz zapory z przewodnikiem po wcześniejszym umówieniu się. W pobliżu mamy starszą i młodszą siostrę Zapory w Solinie – Zapórę w Myczkowcach. Mniejsza o wiele – ale za to niesamowicie klimatyczne i spokojne wody Jeziora Myczkowieckiego doskonale są do jazdy na rowerkach i gratka dla wędkarzy.

Dzień trzeci

Polonina Wetlińska i Polonina Caryńska. Dlaczego obie? – można na nie wejść w jeden dzień (dość wysiłkowe), ale można każdą z osobna (bardziej polecam dla niewprawionych piechurów). Polonina Wetlińska – konieczne jeszcze do zobaczenia na niej Schron Chatka Puchatka, albowiem jest to jej ostatni już sezon w takiej formie, jaka jest. Najwyższe podejście jest żółtym szlakiem z Przelęczy Wyżnej. Można wówczas zejść tym samym do parkingu lub wybrać się czerwonym szlakiem do Berehów i powrócić kursującym busem.

Polonina Caryńska – jedna z piękniejszych polonin w Bieszczadach. Jej własne ramiona nie przesłaniają widoków na inne poloniny: Wetlińską, Wielką Rawkę i Tarnicę. Polonina Caryńska w sumie ma 4 wierzchołki (1148, 1239, 1297, 1245). Szlak czerwony przechodzi przez dwa środkowe, skrajne pomija. Możemy na nią wejść od Przelęczy Wyżniańskiej i na grzbiecie poruszać się w lewo, a następnie w prawo po długości. Zejść



Bieszczady,
Widok na Smerek

do parkingu można tym samym szlakiem bądź dłuższymi do Berehów lub Ustrzyk Górnych (bardziej wymagające i dłuższe zejścia).

Dzień czwarty

Zapewne odcujemy własne mięśnie, dlatego warto po wędrowce zafundować sobie lżejszy dzień i zajrzeć do muzeów regionalnych. Polecamy Muzeum Historii Bieszczad w Czarnej, w pobliżu konieczne do zobaczenia Kraina Lipecka (miejsce po nieistniejącej cerkwi w Lipiu), odrestaurowana przepiękna cerkiew w Bystrem, unikalna w swojej architekturze cerkiew w Michniowcu. Można udać się również do Lutowisk na przepiękny punkt widokowy, odwiedzić stary kirkut i ruiny synagogi. W okolicach Polańczyka doskonałym miejscem dla wzbogacenia wiedzy o historii jest Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie – różnorodność zbiorów i tematyka doskonała dla kogoś, kto nie jest tylko widzem w Bieszczadach, ale także obserwatorem.

Dzień piąty

Jeśli masz na tyle wiary we własną kondycję – pocuj wreszcie to niewiarygodne COŚ, czym jest wędrowka po poloninach. Bieszczady mają tę wspaniałą zaletę, że wspinasz się tutaj w większości raz, a później już tylko wędrujesz – pokonując w sumie niewielkie wzniesienia w trakcie marszu. Widoki, które zobaczysz zostaną na zawsze w pamięci pod powiekami. Dlatego namawiamy do jednej z ładniejszych tras widokowych, które nie wymagają kondycji wytrawnego piechura, aczkolwiek nie należy do najłatwiejszych. Tutaj polecamy trasę Bukowe Berdo od Mucznego z wejściem na Tarnicę i zejściem w Wołosate. Jedynym problemem może być tutaj transport, ale w sezonie busy kursują tutaj na trasach, więc to nie problem. Jadąc do Mucznego możemy oczywiście zobaczyć Pokazową Zagrodę Żubrów (dla nowicjuszy konieczny punkt programu). Cała trasa to z wejściem i zejściem – 6 godzin spaceru z kontemplacją widoków i robieniem zdjęć włącznie. Po drodze będziemy również mieć słynne schody z wejściem i zejściem włącznie, ale potraktujmy to jako jedną z atrakcji.

Dzień szósty

Po przemarszu poloninami, dajmy butom odpocząć i wybierzmy się do Sanoka do skansenu. To wycieczka na cały dzień, jeśli chcemy naprawdę zobaczyć całość. Polecamy zdecydowanie wziąć przewodnika po skansenie, gdyż z przewodnikiem będziemy mogli wejść do wielu zamkniętych wnętrz. Przepiękny Rynek Galicyjski z uroczymi sklepikami i punktami (można kupić tutaj słodkości i domowy świeżo upieczony chlebek), posłuchać katarzyniarza, pocuć klimat Miasteczka Galicyjskiego sprzed kilku wieków.

Dzień siódmy

Wycieczka rodzinna i konieczna do odhaczenia w naszych planach. Bieszczadzka Kolejka Leśna – kursy kolejki są w sezonie codziennie – kierunki stacja Przysłup lub Balnica. Początek od Majdanu koło Cisnej. W Majdanie można obejrzeć stację stanowiącą skansen kolejki. Wagoniki w kolejce mają dach, lecz nie posiadają okien (całe szczęście). Jadąc kolejką możemy zaobserwować, że pokonuje ona tak ciasne zakręty i stromizny, że prawdziwy pociąg nigdy by tego nie wyrobił. Hamowanie w kolejce jest ręczne, a panowie je obsługujący mają tutaj dużo pracy, gdyż pomiędzy Przysłupiem a Dołżycą mamy 150 m w pionie różnicy, a pomiędzy Majdanem a Balnicą 120 m. Trasa z Majdanu przez Cisną do Przysłupia to 14 km w jedną stronę, czas 2.50 min z 30 min postojem.

Trasa z Majdanu przez Żubracze, Solinkę do Balnicy to 9 km w jedną stronę, czyli 2 godziny jazdy plus 30 min postoju w Balnicy. Ta trasa jest bardziej „dziewiczka”.



Drezyny rowerowe

Nową od niedawna atrakcją są również drezyny rowerowe ze stacją w Uhercach Mineralnych. Trasa to 12-14 km z czasem ok. 2 godzin. Na drezyny wchodzi 4 osoby – w tym dwie muszą mieć siłę pedałującego. Atrakcja również warta polecenia.

Dzień ósmy

Konieczne odwiedzić trzeba Cisną. Jest to kolebka kulturalna Bieszczad. Najwięcej tutaj i w okolicach imprez muzycznych, wystaw i zlotów wszelakich. Konieczne zobaczyć należy taki lokal jak Siekierzada ze smakowitościami w menu. Siekierzada to miejsce, gdzie kiedyś drwale przepijali swoje dość znaczne zarobki, a gdy pieniędzy brakło, dębali w drewnie wizje swoich dręczycieli i zaprzędawali za wysokooktanowe trunki swe dusze diabłu. Możemy również zafundować sobie wycieczkę stąd na Jeleni Skok, wieżę widokową. W pobliżu mamy także Leśny Zwierzyniec w Lisznej (fajne miejsce dla dzieci).

Dzień dziewiąty

Jeśli zapagniemy pocuć dzikość bieszczadzkich bezdroży warto udać się na wycieczkę w okolice Doliny Sanu. To alternatywa czasem, dla hałasu. Okolice Krywego, Tworylnego, Hulskiego, Caryńskiego – to miejsca jeszcze dostępne dla niewielu turystów. A jeśli są – nie są to ludzie przy-padkowi, lecz świadomi miejsca gdzie chcą być. Te wycieczki warto zaplanować i zaopatrzyć się w mapę i nie ukrywamy, że i w wiedzę gdzie i co chcemy zobaczyć. Malownicze tereny, urokliwe zaciszne miejsca, zagubione w lesie cmentarze i cerkwiska. To ślady nieistniejących wsi.

Dzień dziesiąty

Nie można być w Bieszczadach, by nie odwiedzić cerkwi w Łopience. Cerkiewka stoi w cichej dolinie, oddalona od drogi ok 2, 5 km drogą szutrową. Sam budynek cerkiewki nie jest wybitnym zabytkiem, to prosta murowana architektura. Istotne jest miejsce, jego klimat i historia. Wyjątkowość Łopienki wynika z położenia – tylko tutaj i w Bielicznej (na zachodzie Beskidu Niskiego) w pustej dolinie stoi niezrównana cerkiew – oraz z kultu Matki Boskiej Łopieńskiej. Jeśli czasu starczy na ten ostatni dzień pobytu to nie zapominajmy, że praktycznie od parkingu gdzie idziemy w kierunku Łopienki, mamy w drugą stronę ścieżkę do rezerwatu „Sine Wiry” – malownicze miejsce, doskonale dla ochłody w upalne dni, biegnące wzdłuż cudnie szumiącej Wetlinki.

Oczywiście trasy i punkty programu mogą być modyfikowane ze względu na pogodę. Ale jest to niewątpliwie pigułka miejsc i wrażeń, które podczas pierwszego pobytu w Bieszczadach należy zobaczyć.

Nie samymi wędrowkami...

Warto również nadmienić, że nie samym powietrzem i widokami człowiek żyje. Jeśli już karma dla ducha, to i dla ciała. Polecamy tutaj miejsca, gdzie serwowane jest jadło regionalne. Kuchnia bojkowska, lemkońska różni się od tradycyjnej kuchni polskiej, więc warto skosztować smaków i potraw czasem bardzo dziwnie brzmiących.

O czym jeszcze pamiętajmy

Z reguły z takich wyjazdów przywoziemy pamiątki. Niech nie będzie to jakiś bibelocik, który gdzieś utknie w czeluści naszej niepamięci, zrobiony małymi rączkami – z zamalowanym napisem „Made in China”. Zanim wydamy nasze oszczędności na gadżet, który kupimy i w naszych rodzinnych stronach – poszukajmy regionalnych twórców i galerii. Są tu unikatowe prace, często jedyne w swoim rodzaju, jak ręce, które je tworzą. Może będzie to droższy zakup, ale po kilku latach – mając wiedzę, od kogo i czyje kupiliśmy – nasze wspomnienia jeszcze zyskają na wartości.

I za słynnym powiedzeniem, że w Bieszczady przejeżdża się raz, a później już tylko wraca – dodamy – do rychłego niebawem.

Lidia Tul-Chmielewska



Aktywnie
Jezioro
Solińskie



Polski Komitet Pomocy Społecznej rusza z pomocą

Dary żywnościowe dla potrzebujących

W tym trudnym dla nas wszystkich czasie warto pamiętać o osobach bezdomnych, bezrobotnych, niepełnosprawnych. Polski Komitet Pomocy Społecznej będzie wydawał dary żywnościowe dla najbardziej potrzebujących.

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Zarszynie informuje, że w dniu 21 kwietnia w godz. od 9 do 13 będzie wydawana żywność przez Polski Komitet Pomocy Społecznej. Miejscowości, które zostały objęte pomocą to: Bażanówka, Nowosielce, Jaćmierz, Posada Jaćmierska, Pastwi-

ska, Odrzechowa. W dawnym magazynie „BESZA” w Zarszynie naprzeciwko przystanku PKS. Dzień później 22 kwietnia w tych samych godzinach będzie wydawana żywność dla potrzebujących z miejscowości: Długie, Pielnia, Zarszyn, Posada Zarszyńska. W dawnym magazynie „BESZA”

w Zarszynie naprzeciwko przystanku PKS. Pomoc żywnościowa przysługuje w szczególności rodzinom, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza kwoty 1056,00 zł netto, a także osobom samotnym, których dochód nie przekracza 1402,00 zł netto. Ponadto o pomoc mogą się ubiegać osoby spełniające jednocześnie wymogi art. 7 ustawy o pomocy społecznej (Dz. U. z 2018, poz.1508) czyli: bezrobocie, bezdomność, sieroctwo, niepełno-

sprawność, długotrwała choroba, przemoc w rodzinie, wielodzietność, bezradność, ochrona macierzyństwa, alkoholizm.

GOPS w Zarszynie prosi o zachowanie obowiązujących środków ostrożności podczas odbierania darów. Zasłonięcie ust oraz nosa maseczką lub szalikiem oraz utrzymanie bezpiecznej odległości min. 2 metrów pomiędzy osobami, które oczekują na paczki.

dcz

Wybory korespondencyjne

Kary za brak skrzynki pocztowej

Zbliżają się wybory. Korespondencyjne głosowanie to pomysł rządu, aby przeprowadzić w tym roku wybory prezydenckie w obliczu trwającej pandemii koronawirusa. Wybory zaplanowane są na 10 maja, jednak mogą odbyć się 17 maja. Pakiety do głosowania mają dostarczyć listonosze. Niestety, wiele osób nie posiada skrzynek na swoich domach, które są obowiązkowe. Za ich brak grozi grzywna nawet do 10 tys. zł.

Obowiązek umieszczenia zarówno skrzynki pocztowej, jak i numeru domu to nasz obowiązek. Do tej pory był nieegzekwowany, jednak tuż przed zbliżającymi się wyborami prezydenckimi może być już zupełnie inaczej. O obowiązkach (od 1 stycznia 2013 r.) umieszczenia skrzynki pocztowej mówią przepisy Ustawy Prawo Pocztowe oraz Rozporządzenie Ministra Administracji i Cyfryzacji w sprawie oddawczych skrzynek pocztowych. Skrzynka pocztowa musi być umieszczona przed drzwiami wejściowymi do budynku lub w ogólnej dostępnej części nieruchomości, np. na bramce wejściowej do posesji lub ogrodzeniu, tak aby listonosz lub kurier mógł zostawić przesyłkę pod nieobecność lokatorów. Skrzynka pocztowa powinna zapewniać ochronę przesyłek listowych przed kradzieżą, złymi warunkami atmosferycznymi, a także zabezpieczać poufność, ponadto nie może mieć ostrych krawędzi. Wiele osób, głównie w domach jednorod-



zinnych nie posiada skrzynek pocztowych. Szczególnie teraz, kiedy zbliżają się wybory prezydenckie warto jest zamontować skrzynki pocztowe. Każdy wyborca otrzyma od listonosza pakiet wyborczy, w którego skład wchodzi karta do głosowania. Marek Bańkowski, wójt gminy Bukowsko, apeluje do mieszkańców, aby każdy, kto nie posiada skrzynki pocztowej, ją założył.

– To jest obowiązek, który do tej pory nie był egzekwowany, ale w sytuacji, w której wszyscy się znaleźliśmy – wydaje się być koniecznością. Pracownicy Poczty Polskiej, podobnie jak pracownicy służby zdrowia oraz sprzedawcy, są na pierwszej linii zagrożenia. Dlatego też proszę i przypominam, by zachowywać się odpowiedzialnie i zminimalizować kontakty z innymi

osobami do niezbędnej konieczności, proszę też o stosowanie się do wszystkich zaleceń służb sanitarnych. Każdy z nas jest bowiem odpowiedzialny nie tylko za zdrowie swoje i swoich najbliższych, ale też za zdrowie osób, z którymi będziemy się kontaktować – podkreślił wójt.

dcz

Ofiary

W obliczu zbliżającej się klęski, pod naporem Anglososów i Rosjan, Niemcy ewakuowali w kolejnych marszach śmierci tysiące więźniów wyprowadzanych z nieopanowanych jeszcze przez aliantów obozów koncentracyjnych. Na przełomie kwietnia i maja nad Zatoką Łubecką znalazło się kilkanaście tysięcy osób różnej narodowości, głównie więźniów obozu w Neunengamme. Wielu z nich to „weterani” Auschwitz, którzy przeżyli tragiczną, styczniową ewakuację, także ci z pierwszego transportu z czerwca 1940 roku.

Alianckie ostrzeżenie

Tak naprawdę trudno teraz ustalić, co Niemcy planowali zrobić z więźniami – naocznymi świadkami ich zbrodni. Jedną z hipotez zakłada, że byli oni kartą przetargową w planowanych przez Heinricha Himmlera negocjacjach z aliantami na temat zawarcia separatystycznego pokoju.

Nagromadzenie ogromnej ilości ludzi w Zatoce Łubeckiej, w tym wojska i cywilów, nie mogło ująć uwagi aliantów. Obawiano się, że tą drogą mogą uciekać zdolne do walki siły oraz hitlerowcy dygnitarze. W niemieckich rękach była jeszcze Dania, silne zgrupowania niemieckie tkwiły w Norwegii.

2 maja alianci nadali otwartym tekstem skierowany do wroga komunikat: „Wzywamy wszystkie jednostki morskie pływające pod banderą III Rzeszy do natychmiastowego zawinięcia do portu. Wszystkie statki niemieckie spotkane na morzu po godz. 14.00 dnia 3 maja zostaną zbombardowane”. Jeszcze rano tego samego dnia na Lubekę ruszyły alianckie siły pancerne. Od portu dzieliło je zaledwie kilkadziesiąt kilometrów.

Atak

Po południu 3 maja nad zatoką pojawiły się samoloty RAF. W momencie, gdy szykowały się do ataku, dowództwo alianckie miało zostać poinformowane, że na statkach „Cap Arcona” i „Thielbeck” znajdują się tysiące więźniów. Na odwrót było jednak za późno. W „Deutschland” trafiły 32 rakiety, głównie w nadbudówki. Dwie godziny później celem kolejnego ataku stały się „Cap Arcona” i „Thielbeck”.

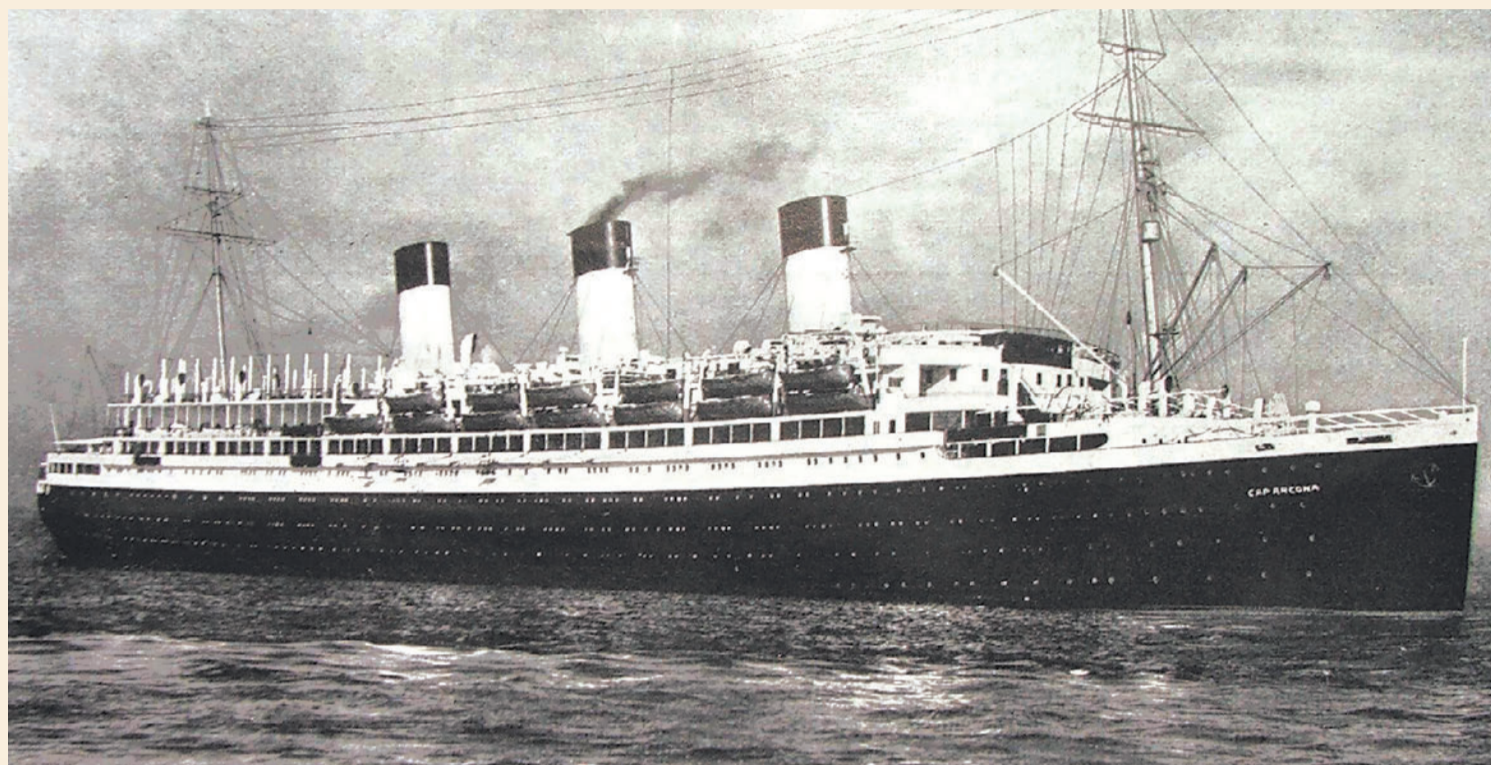
„Thielbeck”, na którym znajdowało się 2,3 tysiąca więźniów dostał rakieta poniżej linii wodnej, szybko zaczął nabierać wody. Setki więźniów ginęły uwięzione w kajutach, inni w zimnej wodzie. Z tego statku ocalało zaledwie 50 więźniów. Co najmniej dwie rakiety trafiły w „Cap Arconę”, powodując wyrwę w kadłubie. Kolejny nalot miał miejsce przed godziną 16.00. Z samolotów strzelano jeszcze do znajdujących się w wodzie ludzi. Piloci nie mieli prawdopodobnie pojęcia kogo zaatakowali. Około 16.15 na dnie osiadł „Cap Arcona”, grzebiąc wraz z sobą pod wodą 5 tysięcy więźniów.

Rzeź na brzegu

Więźniowie, którym udało się wydostać z kajut starali się wplaw lub trzymając najprzeróżniejszych przedmiotów dotrzeć do brzegu. Niemieli z tych, którym się to udało, przeżyło. Na brzegu

masakry w Zatoce Lubeckiej

Było popołudnie 3 maja 1945. Wojna właściwie już się skończyła. Hitler popełnił samobójstwo trzy dni wcześniej, poprzedniego dnia padł Berlin. Więźniowie ewakuowanych obozów koncentracyjnych, stłoczeni na statkach w Zatoce Lubeckiej odliczali już godziny do odzyskania wolności. Nie wiedzieli, że za chwilę tysiące z nich zginą. Albo od sojuszniczych bomb, albo esesmańskich kul. Można ich uznać za ostatnie ofiary niemieckich obozów koncentracyjnych. Wśród nich sporą grupę stanowili mieszkańcy obecnego Podkarpacia.



Statek „Cap Arcona” zatopiony 3 maja 1945 r. w Zatoce Lubeckiej

czekali bowiem rozświetleni członkowie SS i kadeci ze szkoły okrętów podwodnych. Z premedytacją strzelali do wychodzących z wody, innych zbierali w grupy i rozstrzelali pod pobliskimi budynkami. W obławie uczestniczyli cywilni mieszkańcy Neustadt.

Gdy tonęły statki, zaś na brzegu trwała rzeź ocalałych, do miasta wkraczały pierwsze jednostki alianckie, wśród nich elitarna 30 Jednostka Szturmowa komandora Iana Fleminga, który później zasłynie jako autor serii opowieści o przygodach Jamesa Bonda. Rozpoczęła się kolejna rzeź, tym razem niedawnych oprawców. Żołnierze nie mieli litości dla Niemców, zaskoczonych jeszcze w czasie mordowania więźniów. Gdy z kolei ocaleni zaczęli brać odwet na niemieckich wojskowych i cywilach, alianccy żołnierze nie oponowali. Wody Zatoki Lubeckiej były czerwone od krwi obu stron konfliktu. Około 18.30 do akcji ruszyły alianckie łodzie ratunkowe, wyciągając z wody kilkuset jeszcze żywych. Liczba ofiar tego tragicznego dnia wciąż pozostaje nieznaną. Mówi się o pięciu lub nawet 10 tysiącach ofiar.

Relacje ocalałych

Zachowały się przerażające relacje osób, które przeżyły piekło tego dnia. Zbigniew Fołtyński „Foka”, powstaniec warszawski i więzień Neuengamme, wspominał w wywiadzie dla Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego:

– Raptem usłyszeliśmy strzały, wybuchy, dym, śwąd. Okazało

się, że Anglicy nie wiedzieli, kto jest w środku i zaczęli bombardować ten okręt. Rzucali bomby wybuchowe i zapalające. W każdym razie okręt zaczął się palić. Tutaj przeżyłem wielką tragedię. Byłem trzy piętra poniżej pokładu. Zaczęła się palić góra. Jakoś, walcząc, udało mi się wydostać na pokład już wtedy, kiedy ogień zaczął obejmować cały okręt. Okręt zaczął się już pochylać. (...) Skoczyłem do wody. Musiałem najpierw walczyć w tej wodzie. Walczyłem dlatego, że raz człowiek miał szczęście, jak nie wskoczył na innych będących w wodzie; i dwa – nie dać się innym utopić, bo każdy się ratował i chwycił się, czego mógł. Więc jeszcze walczyłem w wodzie z innymi, żeby odpłynąć od okrętu i swobodnie płynąć do brzegu.

Z kolei Marian Socha, inny z ocalałych z „Cap Arcona”, tak relacjonował:

– Wielki statek nawet nie drgnął, gdy kilka śmiertelnych bomb ugrzęzło w jego ciele. Stał jak poprzednio. Warkot samolotów powoli oddalał się i wreszcie ucichł. Odezwały się natomiast salwy z maszynowych pistoletów. Zrazu pojedyncze, potem coraz gęstsze. To SS-mani ubrani już w pasy ratunkowe strzelali na prawo i lewo w cisnący się na górne pokłady statku tłum. Walka szła o prawo do szalup.

I jeszcze jedna przerażająca relacja:

– Okręt „Cap Arcona” płonie w dalszym ciągu. (...) Łodzie ratunkowe, których było 24, pałały się, spadając z hukiem w morze. Wokół okrętu tysiące głów toną-

cych, ginących prawie że natychmiast po wskoczeniu do wody zimnej jak lud. Z tysięcy kabin hermetycznie zamkniętych – wypadki samobójstw, oszalałe bluznierstwa i gdzie indziej cicha ostatnia modlitwa. Z wybitych z trudem grubych szyb okiennych rzucają się ludzie-pochodnie. W tym czasie wojska kanadyjskie zajmują miasto Neustadt i wysyłają na ratunek dwie łodzie ratunkowe z obsługą Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Łodzie te ratują przede wszystkim Niemców i przy tym małą ilość więźniów. „Cap Arcona” liczyła wraz z załogą 7480 osób, z czego uratowało się około 500 osób.

Ofiary

Tragizm tego, co się stało w Zatoce Lubeckiej podkreśla jeszcze fakt, iż część osób, które tam zginęły, trafiła do Auschwitz z pierwszym transportem w czerwcu 1940 skierowanym tam z więzienia w Tarnowie. Na statku „Cap Arcona” zginął m.in. Antoni Grosman, urodzony w Kolbuszowej w 1921 roku uczeń rzeszowskiego gimnazjum. Przed wojną był świetnie zapowiadającym się piłkarzem Resovii. Na statku „Thielbeck” zginął Mieczysław Popkiewicz, uczeń I Gimnazjum – nr obozowy 36 – ur. w 1922 r. w Cieszanowie w pow. lubaczowskim.

Wśród zabitych od bomb lub esesmańskich kul był także Władysław Cieślakowski (nr. 683) ze Skopania. Zginęli również m.in.: Ludwik Graż (nr. 82) z Charzewic koło Stalowej Woli i Antoni Gąska (nr. 461) z Przemyśla. Na listach zidentyfikowanych ofiar

znajdujemy nazwiska także mieszkańców Sanoka, niestety bez identyfikacji z jakiego obozu byli: Bolesław Betkowski (stolarz), Tadeusz Latuszek i Stanisław Żolnierczyk (z zawodu strażnik więzienny).

W masakrze w Zatoce Lubeckiej zginęły dwa wywodzące się z Rzeszowa i okolic rodzeństwa: bracia Drzałowie i bracia Barańscy. Cała czwórka wpadła w ręce gestapo na początku maja 1940 r. w czasie obławy na rzeszowskich harcerzy. Razem, pierwszym „tarnowskim” transportem z 14 czerwca 1940 r. trafili do Auschwitz. Emil (nr. obozowy 377) i Stanisław (nr. 132) Barańscy pochodzili z Dynowa. Obydwaj byli bardzo mocno zaangażowani w samopomoc więźniarską, dzięki swej pracy mieli duże możliwości pomagania współtowarzyszom niedoli. Zławsza Stanisław Barański aktywnie uczestniczył w działalności konspiracyjnego Związku Organizacji Wojskowej, był jednym z najbardziej zaufanych współpracowników twórcy obozowego podziemia Witolda Pileckiego, prawdopodobnie był nawet jego drugim zastępcą.

Równie tragiczne były losy urodzonych w Rzeszowie braci Drzałów. Edward (ur. 27.07. 1917 roku), absolwent II Gimnazjum w Rzeszowie, zginął na statku „Thielbeck”. Podobny los spotkał jego o trzy lata młodszego brata Zdzisława. Obydwaj trafili w czerwcu 1940 roku jednym transportem do Auschwitz, razem byli w Neuengamme, razem zginęli w ostatnich godzinach niewoli.

Z kalendarium podkarpackiej historii 17–23 kwietnia

Urodzili się

20.04.1807 urodził się Wincenty Pol, wybitny polski literat, geograf, badacz kultury narodowej, działacz społeczny i narodowy. Od maja 1836 do 1840 był administratorem dóbr w Kalnicy k. Sanoka, gdzie próbował prowadzić działalność społeczno-oświatową wśród chłopstwa.

21.04.1898 urodził się w Sanoku Stefan Antoni Kątski, malarz-postimpresjonista, znawca i konserwator dzieł sztuki, tworzący na emigracji w Kanadzie, opiekun i konserwator Skarbów Wawelskich w Kanadzie, autor dekoracji polichromiami, freskami i kurdybanami polskiego kościoła franciszkańskiego pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Montrealu.

22.04.1912 w Sanoku urodził się Zygmunt August Bezucha, podporucznik piechoty, aspirant Straży Granicznej, technik leśnictwa, zamordowany w kwietniu 1940 roku w Katyniu.

23.04.1911 w Zagórzcu urodził się Franciszek Czesław Szwed, prawnik, działacz narodowy, żołnierz Narodowej Organizacji Wojskowej. Był absolwentem Gimnazjum Męskiego w Sanoku, studiował we Lwowie i Warszawie. Aktywnie działał w Ruchu Młodych Obozu Wielkiej Polski i Młodzieży Wszechpolskiej. Uczestnik Kampanii Wrześniowej. Po klęsce pierwszy kurier Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego do Budapesztu, pierwszy komendant Okręgu Krakowskiego NOW. Po wojnie adwokat w Grodzisku Mazowieckim.

Zmarli

17.04.1933 w Sanoku zmarł Adam Dembicki Edler von Wrocień, generał-porucznik armii austro-węgierskiej. Dowódca jednostek m.in. w Przemyślu, Jarosławiu i Ołomuńcu, w czasie I wojny zastępca komendanta Budapesztu i komendant twierdzy Hohensalzburg.

19.04.1879 w Krakowie zmarł urodzony w Sanoku Piotr Burzyński, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmował się prawem rodzinnym, prawem cywilnym francuskim oraz historią polskiego prawa cywilnego. Opracował pierwszą dużą syntezę polskiego prawa osobowego i rodzinnego.

19.04.1923 w Warszawie zmarł pochodzący z Sanoka Stanisław Jan Antoni Biega, działacz narodowy i społeczny, organizator sokolstwa polskiego.

Wydarzyło się

20.04.1947 we wsi Bełchówka w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii powiesili jednego z polskich mieszkańców tej miejscowości.

21.04.1989 nastąpiło oficjalne przekazanie „Willi pod Topolami” przy ul. Zielonej w Sanoku tutejszej Komendzie Hufca Związku Harcerstwa Polskiego. Mieści się tu teraz „Dom Harcerza”.

22.04.1843 dr Zahar z Czerniowca przedłożył staroście sanockiemu, Janowi Jerzemu Ostermannowi, projekt urządzenia w Sanoku nowego szpitala. Niestety, wówczas projekt nie znalazł uznania władz.

Nieruchomości

Kupię

■ Działkę przy rzece Osława, tel. 602 476 137

Auto-moto

Kupię

■ Auta za gotówkę, tel. 602 476 137

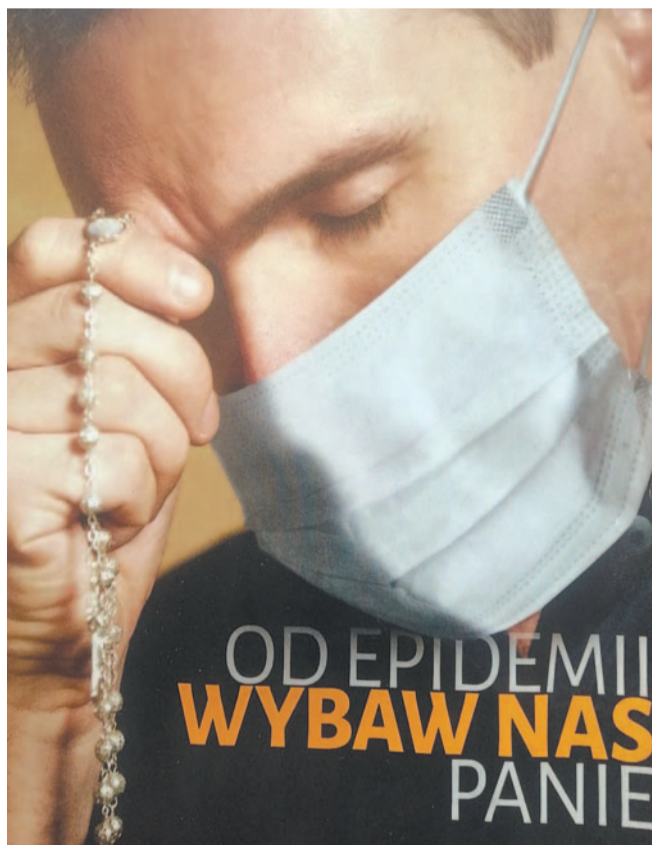
FORNIRO
Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-forniro.pl

■ Stare motory niezależnie od stanu, tel. 536 315 258.

Odwiedź nas na:
www.tygodniksanocki.pl

TREPCZA | Tym, którzy niosą pomoc i nadzieję...

ŚWIATŁO W MROKU



W zwykłym czasie, gdy nie ma „narodowej kwarantanny”, ten koncert organizowany przez „Przystań JPPII” odbyłby się na estradzie przy Papińskiej Barce. Rytm pięknej muzyki wypełniłyby malowniczą dolinę Sanoczka u podnóża historycznej Fajki.

Obowiązujący obecnie zakaz gromadzenia się postuluje poszukiwanie innych sposobów dotarcia do słuchaczy. Dzięki łączom internetu liczba uczestników i zasięg mogą być nieomal nieograniczone i mamy szansę dotrzeć do naszych rodaków w wielu krajach świata. Pozostając w domu można będzie wysłuchać wiele pięknych utworów muzycznych – dawnych i zupełnie nowych – które swoją treścią nawiążą do obecnych zmagania całej ludzkości z groźną chorobą. Sanocki muzyk i aranżer Marek Dziok zasię-

dzie za manuałem organów, by swoją grą i śpiewem przynieść nas w świat, który wolny jest od koronawirusa.

Koncert dedykowany jest współczesnym bohaterom, którzy narażając własne życie jawią się jako „światło w mroku”. Niosą innym pomoc i nadzieję. Są to współcześni HEROŚCI – ŚWIADKOWIE MIŁOŚCI NAJWIĘKSZEJ: lekarze, pielęgniarki, pracownicy służb ratowniczych, kapelani, wolontariusze i wielu, wielu innych.

Zapraszamy do udziału w uczcie muzycznej on-line.

Początek koncertu w najbliższą niedzielę zwaną Niedzielą Bożego Miłosierdzia 19 kwietnia 2020 roku o godz. 14.00 na 337 kanale TV METROSAN lub trepcza.przemyska.pl

Ogólnopolska akcja

Kupuj świadomie produkt polski

W obliczu walki z koronawirusem gospodarka znacznie wyhamowała. Wiele branż boryka się z coraz poważniejszymi skutkami pandemii. „Kupuj świadomie polski produkt” to ogólnopolska akcja, która ma uświadomić Polakom, aby świadomie wybierali polskie produkty. To właśnie my jako konsumenci mamy wpływ na wzrost sprzedaży krajowych produktów, a tym samym na ratowanie polskiej gospodarki oraz utrzymanie miejsc pracy.

To od naszych codziennych decyzji zależy los wielu ludzi. To od nas zależy, czy uratujemy polską gospodarkę oraz miejsca pracy. Jest to możliwe. Kupując w sklepie rodzime produkty, możemy wspomóc lokalnych przedsiębiorców, rolników i producentów przed upadkiem. Ważne jest, aby podczas robienia zakupów zwracać uwagę na to, gdzie został wyprodukowany dany produkt. Wybierając ten z oznaczeniem „polski produkt”, „jestem z Polski” lub z logiem polskiej flagi czy mapy naszego kraju, mamy pewność, że produkt został wyprodukowany przez kraj-



wych producentów. Starajmy się również zwracać uwagę na kod kreskowy i wybierajmy ten zaczynający się od 590. Jednak musimy wówczas sprawdzić jeszcze, czy na pewno dany towar został wyprodukowany w naszym kraju. Dlatego warto zwrócić uwagę na adres firmy.

W obecnej sytuacji każda złotówka wydana na zakup polskiego produktu ma ogromne znaczenie. Jeżeli kupujemy produkty wytwarzane w Polsce w dodatku z polskich surowców, wówczas każda złotówka pozostaje w naszym kraju. Wydawane przez nas pieniądze pomogą zasilić

ską gospodarkę i przetrwać rodzimym przedsiębiorcom w tym trudnym czasie. Poprzez zakup polskich towarów konsumenci wspierają przedsiębiorców. To właśnie oni napędzają naszą gospodarkę. Krzywiąc konsumencki patriotyzm, zyskujemy na tym wszyscy.

dcz

Wykaz Stacji Kontroli Pojazdów funkcjonujących na terenie powiatu sanockiego, przeprowadzających badania techniczne pojazdów w trakcie stanu epidemii koronawirusa SARS-CoV-2

Nazwa i adres stacji	Dni i godziny otwarcia
MEGA SERVICE S.C. Krystyna i Robert Ren 38-500 Sanok, ul. 1000 LECIA 83	pon-pt 8-17 sobota 8-14
PHU WULKANEX Krzysztof Stapiński . ul. Krakowska 194 38-500 Sanok	pon-pt 7-17 sobota 8-14
ST PLUS Adam Tabisz , ul. Krakowska 198 59 38-500 Sanok	pon-pt 8-16
Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o., ul. Jana Pawła II 59 38-500 Sanok	pon-pt 7-20
AUTOSAN S.A. ul. Lipińskiego 109 59 38-500 Sanok	pon-pt 8-18 sobota 8-14
JUHAS SKP Jadwiga Dadaś ul. Reymonta 6 38-500 Sanok	pon-pt 7-16 sobota 7-12
Stowarzyszenie Wspierania Rozwoju Edukacji ul. Stróżowska 16 38-500 Sanok	pon-pt 8-17 sobota 8-12
MOTO-PAL 38-530 Zarszyn, Podkarpacka 92	pon-pt 8-16 soboty 8-13
Spedycja „BIESZCZADY” Transport Towarowy Jarosław Adamski, 38-500 Sanok, Okulickiego 8	pon-pt 8-16 sobota 8-14
GTAUTO SERWIS Tomasz Gurgul, 38-500 Sanok, Kamienna 2	pon-pt 7-18 sobota 7-14
Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Grzegorz Czepiel 38-516 Tarnawa Dolna, Czaszyn 316	pon-pt 7:30-19:30 sobota 7:30-16
ADAP SYSTEM Łukasz Adamski 38-500 Sanok, ul. Królowej Bony 23	pon-pt 8-18 sobota 8-14
Zakład Produkcyjno - Usługowo - Handlowy „Besko-Met” Sp. zo.o. 38-524 Besko, Bieszczadzka 39	pon-pt 7-18 sobota 9-14
Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Bukowsku 38-505 Bukowsko	pon-pt 7-18 sobota 7-13
Przedsiębiorstwo „STALNEY’ Lenio Stanisław 38-505 Bukowsko, Nagórzany 47a	pon-pt 7-17sobota 7-13

Sabat Młodych Artystów | Wiktor Wasylik

Realista z uskrzydloną duszą

Prezentujemy sylwetkę kolejnego uczestnika tegorocznej edycji Wiosny Młodych Artystów, organizowanej przez MDK. Wiktor nieustannie rozwija swoją pasję fotograficzną, a kim jest poza tym?

Kim jesteś, opowiedz o sobie?

Mam na imię Wiktor. Na co dzień jestem obserwatorem i konseptatorem otoczenia oraz własnego wnętrza. Od czasu do czasu jednak codzienność zgromadzona w moich splątanych myślach potrzebuje uporządkowania. Świetnymi maszynami porządkującymi okazują się być muzyka i fotografia – perfekcyjne narzędzia wyrazu, jasne i zrozumiałe dla twórcy oraz mniej lub bardziej dla odbiorcy. Tworzenie wprowadza równowagę tam, gdzie wcześniej ciężko było się jej dopatrzeć, a co najważniejsze – daje mi odpowiedź na pytania wiecznie zadawane przez wewnętrzny głos.

To jest ta emocja, której sam podlegam i którą chciałbym dzielić się z innymi.

Czy określiłbyś się artystą w środku?

Mówiąc zupełnie szczerze... nie wiem i nigdy nie zastanawiałem się nad tym. Nie czuję się uczestnikiem żadnego rankingu, nie mam potrzeby porównywania się do innych ani tym bardziej do startu w wyścigu szczurów. Jeśli miałbym jednak określić dwoma słowami satysfakcję, jaką daje mi moja twórczość, to powiedziałbym; „ciągle niewystarczająca”.

Nie sądzę, że kiedykolwiek osiągnę w swoim rozwoju punkt, w którym będę w pełni usatysfakcjonowany. Powodem jest dla mnie sama natura sztuki, która jest wiecznym procesem zamykania emocji w formie. Każdy dzień przynosi inne spojrzenie i interpretację danego uczucia. Dlatego bycie artystą w środku byłoby dla mnie prawdziwym określeniem, gdyby oznaczało więzienie siebie między motłem pogoni za ideałem a kowadłem zmienności otoczenia.

Talent czy ciężka praca, jak to z tobą jest?

Myszę, że każdy ma w sobie załączki własnego talentu i mówiąc „talent” mam na myśli dosłownie jakąkolwiek zdolność, jaką człowiek jest obdarzony. Od najbardziej prozaicznych i według niektórych bezużytecznych, po bardzo wybitne umiejętności, jakie wykazują tylko niektóre jednostki. Ale oczywiście talent to nie wszystko, bo już samo jego odkrycie wynika z jakiegoś rodzaju pracy. I choć wydawać by się mogło, że pielęgnowanie swojego talentu wymaga poświęceń, trudu, wyrzeczeń i czasu, co w zasadzie jest prawdą, to nie do końca odczuwam to jako wielki ciężar. Dla mnie podróż z fotografią jest czystą przyjemnością, która niweluje wszelkie niedogodności, jakie wiążą się z mozolnym i nieskończonym procesem samorozwoju.

Co daje ci tworzenie?

Tworzenie daje mi wolność, przyjemność, poczucie zaspokojenia wnętrza, inne, bardziej dogłębne i wrażliwe spojrzenie na

rzeczywistość, swoistą stabilność, ale i psychiczną siłę. Pozwala na wejście w rolę Demiurga i budowanie świata na własnych zasadach. Ze strony materialnej jest świetną okazją do otwierania się na innych, próby ich zrozumienia i pracy z wyjątkowymi na swój sposób ludźmi. Każda z tych osób miała/ma/będzie mieć w sobie coś intrygującego, dającego natchnienie i wprawiającego w zastanowienie i refleksje. Tworzenie ma więc nieco egoistyczny charakter, bo wynika z chęci zaspokojenia własnych potrzeb, ale na szczęście wynikiem pracy z ludźmi jest zawsze obustronna korzyść.

Opisz swoją twórczość

Moja twórczość opiera się głównie na codzienności i doszukiwaniu się w niej piękna. Najczęściej obiektami mojego „doszukiwania” są więc ludzie, których staram się pokazywać w miejscach, jakie intuicja sugeruje za najbardziej dla nich odpowiednie. Takimi miejscami są wszelkie lokalizacje budujące geometryczną, prostą, surową scenę, nazywane przeze mnie po prostu „brzydota”. Ten kontrast sprawia, że kompozycja jest kolorystycznie niewymagająca i nieprzytłaczająca dla odbiorcy, a obiekt jest wtedy główną i najważniejszą częścią kadru, która może wówczas przekazać swoją emocję.

Jednak od czasu MDKowskiego Sabatu Młodych Artystów 2020 moja twórczość zaczęła wypuszczać gałąź w stronę tej niecodziennej, ale wciąż dobrze znanej nam ludzkiej sfery – mroku, niepewności, lęków i tajemnicy. Ukazuje coś, co pochodzi z wnętrza mojej psychiki i budzi we mnie niepokój i dyskomfort. Jest ona sposobem na walkę z własnymi słabościami, ale i zwalczaniem fobii, jakie leżą w ludzkiej podświadomości.

Co dają ci widzowie?

Widzowie przypominają mi, żeby wierzyć w siebie. Doceniają to, czego ja bardzo często nie umiem uznać chociażby za dobre. Dają mi motywację i siłę do sięgania po więcej i rozwijania się. Sprawiają, że moja pewność siebie jest większa i uświadamiają mi, że to, co robię jest wartościowe i jestem na właściwej drodze robiąc to, co kocham. Są czymś, czego nie mógłbym w pełni wytworzyć samodzielnie w swojej głowie. To fantastyczne uczucie wiedzieć, że ma się po swojej stronie setki ludzi. Przypomina mi się sytuacja z Sabatu 2020, kiedy podeszły do mnie odpowiednio wystylizowane koleżanki z dawnej klasy, z którymi nie miałem kontaktu od długiego czasu i zasypały mnie niezmiernie ciepłymi słowami wsparcia. To była dla mnie esencja tego, ile znaczą dla mnie widzowie.

Czy ważne jest wsparcie bliskich

Nie można zapominać, że prawdziwe wsparcie nie opiera się tylko na pochwałach i zachwytach, ale i na szczerości i konstruktywnej krytyce. Zdanie najbliższych wydaje się mieć znacznie większą wagę od innych. Oczywiście, ciężko jednoznacznie określić, na ile prawdziwe są pozytywne emocje związane z odbiorem sztuki przez bliskich, ale nie to w tym przypadku jest ważne. Trzeba docenić cel, jaki za tym stoi – stanowienie wsparcia, otuchy, ciepła, chęć dodania pewności siebie i zachęty do dalszego rozwoju. Więc zdecydowanie, wsparcie ze strony bliskich osób jest ważną i rzadko docenianą wartością.

Twoje artystyczne marzenie?

Moim marzeniem jest codzienne obcowanie z fotografią w jakimkolwiek stopniu do końca swojego życia. Nie widzę niczego innego poza nią, co dawałoby mi aż taką dawkę poczucia spełnienia. Chciałbym, żeby ta pasja z czasem mogła przerodzić się w zawód i wywoływać głównie pozytywne emocje u odbiorców. Mam więc na myśli stricte użytkowy jej charakter, który wiąże się ze współpracą z ludźmi o odmiennym charakterze, wyglądzie i historii. Szczególnie utwierdza mnie w tym obecna sytuacja globalna, w której wszyscy się znajdujemy, kiedy pierwszy raz odczuwam prawdziwą tęsknotę za ludźmi, których nawet nie znam, za społeczeństwem, które na co dzień obserwuję, kocham, nienawidzę i inspirowuję się nim.

Twoja definicja sztuki to?

Sztuka jest dla mnie niedoskonałością, która leży w każdym z nas. Jest nurtującym głosem, który wzywa do uzewnętrzniania się. Jest przekleństwem skazującym artystę na ponadprzeciętne poczucie estetyki i wrażliwość, które zmuszony jest do zamknięcia w materialnej formie, przełożenia swoich uczuć i obserwacji na język ludzki, mający jakąkolwiek szansę na zrozumienie. Sztuka jest walką toczoną w samym sobie i ze światem, niestabilną równowagą, do której twórca żywi jakąś nieuzasadnioną miłość. Miłość uzależniona, daje poczucie komfortu, pomaga przetrwać sztormy targające masztami artysty i utwierdza go w przekonaniu, że jest we właściwym miejscu, robiąc to, co powinien.

Gdzie widzisz się za pięć lat

Pięć lat to dość długi okres czasu, biorąc pod uwagę, że stanowi prawie ¼ mojego dotychczasowego życia. Myszę jednak, że nieważne, o jakim okresie, miejscu czy okolicznościach pomyślę, zawsze widzę się z aparatem, siedzącym całym wieczorami przy zdjęciach. To coś, z czym przez cały czas wiązę nierozdzielnie z sobą i swoją przyszłością. Oczywiście nie wiem, jak prawdopo-

dobne jest, że będzie się ona opierać tylko na fotografii, jednak bez względu na to, jak będzie wyglądać, pasja na zawsze będzie silnie we mnie zakorzeniona i będzie czymś, do czego zawsze będę mógł się zwrócić.

Czy potrafiłbyś postawić wszystko na pasję?

Szczerze mówiąc, niewiele jest rzeczy, na które potrafiłbym postawić wszystko.

Jestem realistą i zdaję sobie sprawę, że sztuka nie jest czymś, z czego dane jest wszystkim żyć. Ciężko jest wyróżnić się na tle innych i zdobyć szeroką publiczność. I chociaż serce mówi, że to jest to, co powinienem za wszelką cenę robić, to umysł przygotował już scenariusz awaryjny. Na szczęście fotografia użytkowa jest czymś, co było, jest i myślę, że będzie zawsze potrzebne ludziom. Możliwe więc, że moje marzenia są bliżej spełnienia, niż mi się to wydaje. Stawiam więc sporą część na pasję, wciąż nie zapominając, że przecież różnie bywa i trzeba być gotowym na podjęcie planu B.

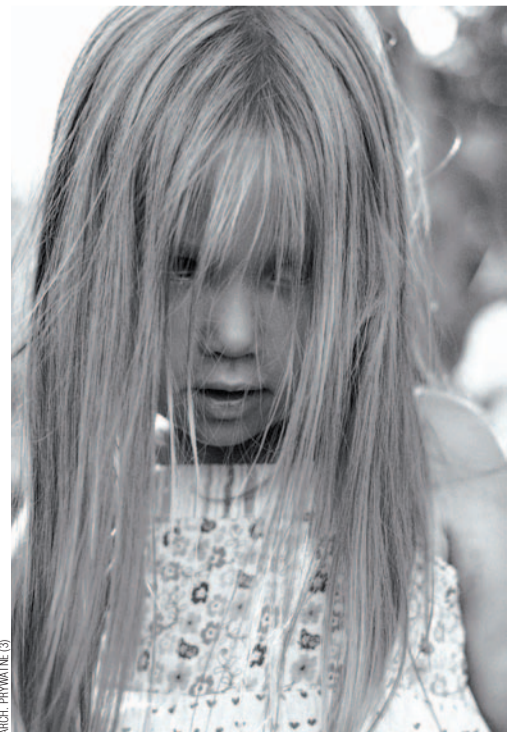
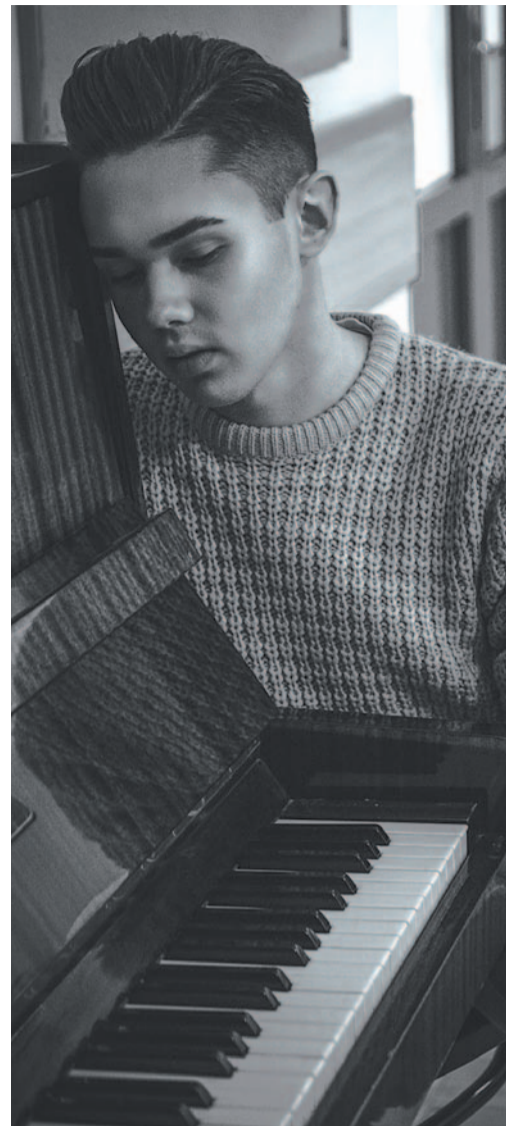
Twoja rada dla młodszych twórców

Młody Artysto, Młoda Artystko! Kimkolwiek jesteś, z czymkolwiek zmagasz się na co dzień, jakkolwiek jest twoja historia, bez względu na to, w co wierzysz, co i dlaczego tworzysz, jak samotnie czujesz się w tłumie, jak silnie niezrozumienie ci towarzyszy... pamiętaj, że nigdy nie jesteś w swoich emocjach sam(a). Dookoła ciebie krążą dziesiątki, a nawet setki ludzi, którzy w głębi siebie noszą to samo co ty: oczekują zrozumienia, docenienia i braku wykluczenia. Nie wstydź się dzielić uczuciami – w nich leży prawdziwa siła. Czekaj na ciebie wielka rodzina, której jeszcze nie znasz, a ma tobie wiele do zaoferowania. Nie zastanawiaj się czy twoja twórczość jest dobra, jakiej ilości osób się podoba – w końcu nawet najlepsi tego świata mają swoich zaciętych krytyków. Rób swoje i idź pod wiatr, kiedyś zaczniesz wiać w dobrą stronę.

Co byś powiedział sobie z 2021 roku?

Chciałbym powiedzieć sobie: „Wiktor, podjąłeś właściwą decyzję i jesteś na dobrej drodze. Marzyłeś o tym, a teraz robisz to, co kochasz. Masz wokół inspirujących ludzi i garstkę najlepszych przyjaciół. Pamiętaj, że jakkolwiek ciężko by nie było, możesz na nich liczyć. Nie zapominaj o tym, co masz, dlaczego tu jesteś i nie przestawaj robić tego, co daje ci przyjemność. Doceniaj drobne rzeczy i gesty, nie pozwól, żeby zmieniło się w tobie to, co dobre. W ciągu roku dużo się u ciebie działo, mam nadzieję, że dobrze się w tym odnajdujesz i nie przytłacza cię to. Wierz w siebie i dziel się swoją pasją z innymi!”

źródło: MDK



Rodzinne Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki”

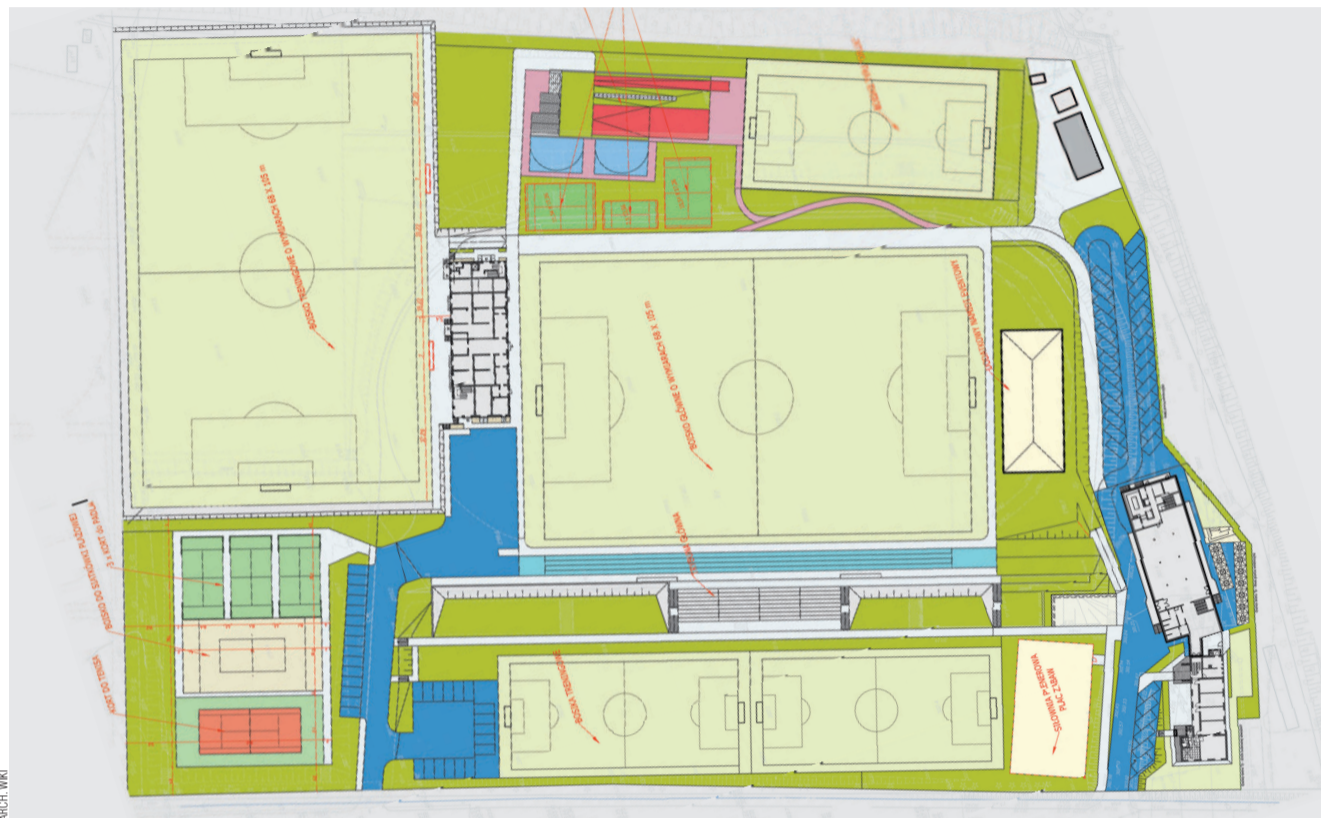
Było ściernisko, będzie San Francisco

Dopóki Stal działała przy Autosanie, stadion miał się całkiem dobrze. I tętnił życiem – nieraz, gdy na głównej płycie ćwiczył pierwszy zespół, na boiskach treningowych formę szlifowała młodzież. To było piłkarskie połączenie międzypokoleniowe z prawdziwego zdarzenia. Niestety, w kolejnych latach wszystko zaczęło się zmieniać na gorsze. Z braku pieniędzy obiekt popadł w ruinę, w klubie została tylko drużyna seniorów, a o próbach spieniężenia obiektu przy ul. Stróżowskiej można by napisać dramat, i to w kilku tomach. Momentami wydawało się wręcz, że nad stadionem wisi jakieś fatum.

Domaradzcy stawiają na sport i rekreację

Gdy po wspomnianych wyborach samorządowych nowe władze odrzuciły pomysł sprzedaży „Wierchów”, wszystko wskazywało na to, że wysłużony obiekt przy ul. Stróżowskiej zmieni przeznaczenie. Chodziły bowiem słuchy, że powstanie tam kolejny sklep wielkopowierzchniowy lub kompleks magazynów. Tymczasem wiosną 2015 roku Domaradzcy wykupili nieruchomość z zamiarem zachowania jej dotychczasowego charakteru. Najpierw trzeba było jednak wziąć się za dokładne „odgruzowanie” całego terenu, bo niszczący obiekt przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy. Potem przyszedł czas, by zacząć jego modernizację. Choć właściwiej byłoby napisać – rewitalizację.

Swego czasu pojawiła się idea sprzedaży „Wierchów” i przeniesienia stadionu miejskiego na niszczący obiekt Stali przy ul. Stróżowskiej. Pomysł, sam w sobie niegłupi, upadł jednak po zmianie władz w 2014 roku, co paradoksalnie okazało się korzystne dla naszego sportu. Nieruchomość na Posadzie kupili bowiem Wiesława i Jerzy Domaradzcy, postanawiając gruntownie ją zmodernizować. I choć zadanie wydawało się szalenie trudne, a inwestycja nie jest jeszcze zakończona, tu już dziś wiadomo, że w miejsce zdemastowanego stadionu powstanie kompleks sportowo-rekreacyjny na miarę XXI wieku.



Na pierwszy ogień poszła renowacja głównej płyty, by można było rozgrywać mecze. Najpierw występował tam LKS Piarowce, a potem Ekoball Stal. W międzyczasie ruszyła budowa pierwszego w Sanoku pełnowymiarowego boiska ze sztuczną nawierzchnią, które powstało w miejscu starego żużlowego. Jednocześnie do stanu używalności doprowadzono dawne „korty” i górną płytę treningową.

Jeden budynek odnowiony, drugi w stanie surowym, a trzeci w planach

Najbardziej spektakularny był jednak remont klubowego budynku, który część kibiców uważała za ruinę nie do odratowania. Na szczęście po ekspertyzach wyszło, że mury są zdrowe, więc przystąpiono do prac. Cały obiekt został gruntownie odnowiony, do tego dobudowano dodatkowe piętro. Budynek zyskał nowe życie. Obecnie jest to 13-pokojowy hotelik z kuchnią i stółką, w którym znajdują się również: siłownia, sauna i magazyny oraz – tymczasowo – szatnie dla piłkarzy. A także siedziba prowadzonej przez Domaradzki firmę „Orion”, która zajmuje się sprzedażą samochodów.

Działalność hotelowa chwyciła na tyle – na obozy przyjeżdżają nawet drużyny II-ligowe – że właściciele postanowili pójść za ciosem. Wkrótce rozpoczęło się stawianie drugiego budynku, który obecnie jest w stanie surowym. Obok kolejnych 15 pokoi będzie w nim sala weselna, mogąca pomieścić do 180 osób, restauracja, a także... kregielnia.

– Wariant optymistyczny zakładał, że budynek oddamy do użytku jeszcze w tym roku, jednak przez pandemię koronawirusa bardziej realny wydaje się dziś termin przyszłorocznych Świąt Wielkanocnych – mówi Domaradzki.

Prawdziwym hitem będzie jednak trzeci budynek, który ma powstać pomiędzy... głównymi boiskami – trawiastym i sztucznym. Przede

wszystkim dlatego, że na jego najwyższej kondygnacji znajdzie się przeszklona sala konferencyjna z kawiarenką, więc z tej wysokości będzie można oglądać mecze, czasami nawet dwa jednocześnie. Poniżej docelowo usytuowane zostaną szatnie dla piłkarzy oraz pomieszczenia dla trenerów i sędziów. Plan zakłada także mały basen, siłownię i salę odnowy biologicznej.

Prace za półmetkiem, finisz za 2-3 lata

Choć zdaniem Domaradzkiego inwestycja w Rodzinnym Centrum Sportu i Rekreacji „Wiki” są już za półmetkiem, to prace jeszcze w bród. Jeżeli chodzi o główne boisko, to plan zakłada instalację oświetlenia o mocy 500 luksów, czyli porównywalnej z „Wierchami”. A do tego nie tylko rozbudowę już istniejącej trybuny, ale również postawienie dodatkowej z drugiej strony. Na pozostałym pasie gruntu obok potoku miałyby powstać małe boiska treningowe dla dzieci. Dawne „korty” częściowo wróciłyby do pierwotnej funkcji, bo ma tam być wybudowany jeden kort tenisowy. A dodatkowo jeszcze dwa boiska – jedno do siatkówki i koszykówki, a drugie do piłki plażowej. Natomiast górna płyta, na której są już plac zabaw dla dzieci i plenerowa siłownia, w całości miałby spełniać funkcję rekreacyjną, z ławeczkami, trampolinami i „dmuchańcami”. Bo w przypadku centrum „Wiki” nie chodzi tylko o sport, ale i o dobrą zabawę w rodzinnym gronie.

– Kilka lat temu wymyśliłbym sobie, że w miejscu dawnego stadionu Stali zbudujemy fajny obiekt sportowo-rekreacyjny, który będzie służył sanoczanom. I dotrzymujemy słowa, choć to bardzo ciężka praca, momentami po prostu harówka. A do tego ogromny ciężar finansowy – dość powiedzieć, że dotąd tylko raz otrzymaliśmy dotację, a był to milion złotych na sztuczne boisko, które łącznie kosztowało 2,3 mln zł. Na szczęście od czasu uruchomienia działalności hotelowej jakaś część kosztów nam się zwraca, choć to tylko niewielki procent stałych nakładów na inwestycje. Mam nadzieję, że wszystkie wymienione plany uda nam się zrealizować w perspektywie najbliższych 2-3 lat – mówi Domaradzki.

* * *

Trudno jednak zakładać, że będzie to koniec rozbudowy centrum „Wiki”, skoro jego pomysłodawca już dzisiaj mówi, że przydałoby się jeszcze jedno pełnowymiarowe boisko. A najlepiej dwa. Pytanie tylko, gdzie? Odpowiedź jest zaskakująca – może po drugiej stronie drogi, obok Zespołu Szkół nr 3, a może za potokiem, w miejscu ogródków działkowych. Ale na razie to jeszcze odległa „melodia przyszłości”...



Klubowy budynek przed remontem i w chwili obecnej



Obecnie mecze na głównym boisku rozgrywa klubowa drużyna Wiki, walcząc o awans do klasy A



Na sztucznym boisku można trenować nawet zimą i po zmroku

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

PIŁKA NOŻNA

W jednym pokoju z Arkiem Milikiem

mówi KAMIL JAKUBOWSKI, nowy piłkarz Ekoballu Stal, który po kilkunastu latach wrócił do sanockiego klubu

W jednym jak dotąd meczu rundy rewanżowej IV Ligi Podkarpackiej – zwycięstwo 3-1 nad Legionem Pilzno – zagrałeś pierwszą połowę, strzelając ładną bramkę z rzutu wolnego. A więc potwierdziło się to, co mówili o tobie trenerzy: dobrze ułożona lewa noga, ale i braki treningowe...

Cóż, przez kilka miesięcy przebywałem za granicą, nie grając w tym czasie w piłkę, więc to musiało odbić się na mojej dyspozycji. Jednak w Pilźnie o moim zejściu z boiska nie zdecydowała „zadyszka”, lecz uraz, którego nabawiłem się chwilę przed przerwą. Inaczej zaliczyłbym jeszcze przynajmniej z kwadrans drugiej połowy. Cieszę się jednak, że pomogłem drużynie trafieniem na 1-0. W poprzednich klubach też zwykle wykonywałem stałe fragmenty gry, strzelając gole i notując asysty.

Podobno sporo było tych klubów, począwszy od Stali Sanok...

Piłkę zacząłem kopać na boisku w rodzinnej Pielni, choć moim pierwszym klubem była nasza Stal, której jestem wychowankiem. Już jako trampkarz otrzymywałem powołania do kadry wojewódzkiej i w ten sposób zwrócili na mnie uwagę trenerzy z innych klubów. Tak trafiłem do Stali Rzeszów, co wiązało się z przeprowadzką już po szkole podstawowej. Zawodnikiem tego klubu byłem przez 6 sezonów. Jako 17-latek zadebiutowałem w II lidze, występując w meczu z Pogonią Siedlce. Od tego czasu wchodziłem już w skład kadry pierwszego zespołu, w razie potrzeby wzmacniając oczywiście drużynę juniorów.

Wiem, że w tym czasie byłeś także powoływany na zgrupowania młodzieżowych kadr Polski...

Owszem, w ten sposób poznałem m.in. Arkadiusza Milika, Piotra Zielińskiego czy Alana Urygę. Z Arkiem mieszkaliśmy w jednym pokoju, jako zawodnicy rywalizujący o miejsce na lewej pomocy. Cóż, nie da się ukryć, że zrobił trochę większą karierę ode mnie... Choć może i ja byłbym dziś w innym miejscu, gdyby nie kontuzja złamania kości piszczelowej, przez którą pauzowałem aż 15 miesięcy. To na pewno znacznie zahamowało mój piłkarski rozwój. Bo potencjał chyba miałem, skoro jeszcze w gimnazjum na testy zaprosiła mnie Legia Warszawa.

Kilka lat temu rozpocząłeś piłkarskie wojaże, praktycznie co pół roku zmieniając klub...

Z Rzeszowa zostałem wypożyczony do Stali Stalowa Wola, a następnie Siarki Tarnobrzeg, Gryfu Wejherowo i Cosmosu Nowotaniec. Pierwsze trzy kluby także występowały wówczas w II lidze. Natomiast drużynę Cosmosu reprezentowałem w jej historycznym sezonie w III lidze, gdy pokonała m.in. Stal Rzeszów. Ja w tym meczu nie mogłem zagrać ze względu na zapis w kontrakcie, co jednak nie pomogło klubowi ze stolicy województwa. Potem na zasadzie transferu definitywnego trafiłem do III-ligowych Podlasia Biała Podlaska, KSZO Ostrowiec i Olimpii Zambrów oraz IV-ligowej Kamiennej Brody.

Grę w którym z tych klubów najlepiej wspominasz?

Chyba w Gryfie Wejherowo, gdzie była świetna nie tylko organizacja, ale i atmosfera



Mecz w Pilźnie był oficjalnym debiutem Kamila w Ekoballu Stal

w drużynie. Dobrze grało mi się również w Stali Stalowa Wola, tym bardziej że do ostatniej kolejki walczyliśmy o awans do I ligi. Fajnie było też w KSZO.

A gdzie miałeś najlepsze statystyki indywidualne?

W tym kontekście najbardziej udany był ostatni rok w Stali Rzeszów, czyli sezon 2014/15. Tamte rozgrywki zakończyłem z dorobkiem 7 bramek i aż 16 asyst.

Ostatecznie jednak historia zatoczyła koło i po kilkunastu latach przerwy znów jesteś w Sanoku. Co o tym zdecydowało?

Po powrocie z zagranicy do domu poznałem trenera Mateusza Ostrowskiego, który zaproponował mi treningi w Ekoballu Stal. Było to dla

mnie tym bardziej korzystne rozwiązanie, że praktycznie odpadał problem aklimatyzacji – z Kamilem Adamiakiem grałem w trampkarzach, z tamtych czasów pamiętałem też nieco starszych ode mnie Jakuba Ząbkiewicza i Sebastiana Sobolaka, a większość pozostałych chłopaków poznałem podczas okazjonalnych gier na orlikach. To było jak powrót do domu.

W barwach Ekoballu Stal zdążyłeś zaliczyć sparing i mecz ligowy, po czym rozgrywki zostały przerwane przez pandemię koronawirusa. Jak indywidualnie starasz się podtrzymać formę?

Jestem w o tyle lepszej sytuacji od kolegów mieszkających w blokach, że mam możliwość ćwiczenia na działce przy domu. Trochę biegam, wykonuję różne ćwiczenia siłowe. Staram się to robić dość regularnie, 3-4 razy w tygodniu. Choć nic nie zastąpi normalnego treningu z drużyną. Ale wszyscy musimy sobie jakoś radzić w obecnej sytuacji.

Jeżeli uda się wznowić rozgrywki, to na co, twoim zdaniem, stać naszą drużynę w obecnym sezonie?

Zespół ma potencjał – pięć zwycięstw z rzędu w ostatnich meczach to nie przypadek. Po wygranej w Pilźnie awansowaliśmy na 5. miejsce w tabeli i wydaje się, że można byłoby nie tylko je utrzymać, ale i powalczyć o lokatę na najniższym stopniu ligowego podium. Bo zajmujące dwie czołowe pozycje zespoły KS Wiązownica i Korona Rzeszów wydają się być już poza zasięgiem punktowym.

LEKKOATLETYKA

Ćwiczą głównie dorośli

W podobnej sytuacji do piłkarzy Ekoballu Stal są lekkoatleci Komunalnych, którym też udało się rozegrać tylko jedno zawody. Choć szanse na wznowienie startów przed wakacjami maleją z każdym dniem, trener Ryszard Długosz stara się podtrzymać formę podopiecznych, zwłaszcza tych starszych.

– Wśród moich zawodników są cztery osoby pełnoletnie, którym przygotowałem specjalną rozpiskę zajęć. Większość z nich mieszka poza Sanokiem, więc z wiadomych względów są w lepszej sytuacji od kolegów z miasta. Reszta juniorów może trenować indywidualnie, jeżeli zgodę na to wyrażą ich rodzice.

Natomiast młodzikom i dzieciom daliśmy wolną rękę – jeżeli mają ochotę, to ćwiczą w domach. To mimo wszystko ważne, bo teoretycznie pół roku bez zajęć lekkoatletycznych mogłoby być trudne do odrobienia przed jesienną częścią sezonu – podkreślił szkoleniowiec Komunalnych.

XV Plebiscyt „Tygodnika Sanockiego” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka

ZŁOTA DZIESIĄTKA 2019

Lista kandydatów:

Karol Adamiak (piłka nożna, Ekoball Stal), **Piotr Bałda** (wędkarstwo, Koło nr 1), **Milosz Baran** (kick-boxing, Samuraj Trans-San), **Bianka Bluj** (wrotkarstwo, Sprint), **Damian Bodziak** (siatkówka, AZS TSV), **Arkadiusz Borczyk** (automobilizm, Automobilklub Małopolski), **Kacper Cęgiel** (unihokej, TravelPL Wilki), **Przemysław Chudziak** (siatkówka, AZS TSV), **Maciej Czopor** (szachy, Polonia), **Konrad Filipek** (hokej, Ciarko Niedźwiadki), **Krystyna Gawlewicz** (LA, Pozytywnie Zabiegani), **Piotr Gemalik** (kolarstwo zjazdowe, Syndrome Racing), **Mariusz Haduch** (tenis stołowy, SKT ILO Wiki), **Konstancja Iwańczyk** (gimnastyka, Spartanie), **Dominik Januszczak** (unihokej, TravelPL Wilki), **Maciej Korzeniowski** (wędkarstwo, Koło nr 1), **Martyna Łuszcz** (LA, Komunalni), **Andrzej Michalski** (nordic walking, NW), **Piotr Michalski** (łyżwiarstwo szybkie, Górnik), **Damian Niemczyk** (piłka nożna, Ekoball Stal), **Marek Nowosielski** (LA, Wiki), **Michał Pawłowski** (short-track, UKS MOSiR), **Martyna Posadzka** (gimnastyka, Spartanie), **Seweryn Przybylski** (podnoszenie ciężarów, Gryf), **Bogusław Rapala** (hokej, Ciarko Niedźwiadki), **Tadeusz Rek** (kajakarstwo, MOSiR), **Kamil Rościński** (kick-boxing, Samuraj Trans-San), **Marek Sawicki** (żeglarstwo, Naftowiec), **Patryk Sawulski** (podnoszenie ciężarów, Gryf), **Kacper Słysz** (piłka nożna, Ekoball Stal), **Marek Strzyżowski** (hokej, Ciarko Niedźwiadki), **Jakub Sujkowski** (unihokej, TravelPL Wilki), **Michał Tarapacki** (tenis, SKT), **Adam Tutak** (kick-boxing, Samuraj Trans-San), **Maciej Uruski** (kolarstwo górskie, Roweromania Team).

Plebiscyt „TS”

TYGODNIK SANOCKI

Złota Dziesiątka 2019

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko:

Adres:

Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok).



Wykonywanie stałych fragmentów gry zawsze było atutem Kamila Jakubowskiego (po lewej)

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

